Ner 25. Kraków 30 Stycznia — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 stycznia.

Pewien znakomity publicysta broniąc jawności, którą oskarżono, że przedstawia kraj w zbytniej nagości, powiedział: „prawda, że w tym stanie najbardziej rażą defekta ciała, ale też o sile jego muszkułów inaczej przekonać się dokładnie nie można“ Wyrazy te stanęły nam w pamięci na głosy, które tu i owdzie słyszeć się dały, jakoby artykuły i listy w pismach krajowych o usposobieniu ludu wiejskiego w Galicyi zamieszczane, odsłaniały zbytnie bolesną a zarazem słabą stronę społeczności naszej

Bezwątpienia, że artykuły, a zwłaszcza listy z kraju obnażyły, że tak się wyrazimy ciało nasze spółeczne i ukazały na jawie ową ranę, od której zagojenia zdrowie naszego organizmu zawisło. Odsłoniły ją, lecz cóż w tem złego? Czy to ma być złem, że ją odsłoniły przed Europą, bo przecież dla nas nie była ona nigdy ukrytą? Europa wiedziała o niej dobrze, bo wiedziała przez jaką Galicya przed czternastu laty przeszła katastrofę. Wiedziała, bo rozum polityczny aż nadto wskazywał, że taki mord spółeczny długo po sobie zostawia ślady, że taka bratobójcza zbrodnia tworzy przepaść, którą nie prędko wypełnić się uda, że tak gwałtowne starganie węzłów naturalnych okropne w spółeczeństwie gotuje następstwa. Krew, szczególne to nasienie! woła poeta. O tych następstwach wiedziała Europa tem lepiej, iż równie tajnem jéj nie było, że zaraz po katastrofie nastąpiło usamowolnienie włościan oparte na uznaniu prawa ich własności do posiadanych gruntów. Wiemy dobrze, iż inaczej być nie mogło; wiemy dobrze, iż nikt nie mógł pomyśleć o powrocie do dawnych stosunków, był on bowiem po katastrofie owej całkiem niepodobny; wiemy nareszcie że nikt o powrocie tym nie myślał, że go niechciał wówczas, skoro już dawniej o zniesienie takowego u rządu się starał. I szkoda, że lud nasz wiejski nie jest dość wykształconym, aby pojął całą ową niemożebność powrotu już wtenczas do dawnych stosunków, bo zaiste pogłoski jak te któremi dziś go bałamucą, nie miałyby do niego przystępu.

Bądź jak bądź, chociaż inaczej być niemogło, usamowolnienie nastąpiło po katastrofie, a nastąpić musiało szybko, bezwzględnie i niemniej przeto dla tych co się zbrodni dopuścili nosiło ono pozór nagrody. O! krew szczególnem jest nasieniem! Europa zatem wie, że następstwa były srogie dla naszego kraju, wie że takiemi być musiały. A choćby i dokładnie niewiedziała, to nieprzyjaciele naszej narodowości dosyć jéj w uszy kładą, i więcej niżli jest w rzeczy samej. Czegóż więc nowego dowiedziała się z pism krajowych Europa?...

Otóż właśnie dowiedziała się, że rana nie jest ogólna jak to chętnie pewne zdania utrzymują. Są okolice, gdzie organizm nasz jest zdrowy i tylko mu sposobności do rozwinięcia życia narodowego brakuje. Dowiedziała się, że owe pogłoski podżegające nieufność u ludu wiejskiego nie powstają w jego łonie, ale są rozsiewane przez nieprzyjaciół jego narodowości i porządku. Dowiedziała się nareszcie, że nawet owe usiłowania ludzi złéj woli pozostałyby bez skutku pomimo rozdziału jaki w spółeczeństwie naszem zaszczepić musiały wspomnione wypadki, gdyby lud wiejski był o zamiarach i przyrzeczeniach rządu jak należy oświecany i zawiadamiany.

Nie złe to zaprawdę są skutki jakie wywołała jawność, która ową słabą naszą odsłoniła stronę. Nie jest ona oczywiście tak słabą, jak się wydawać mogło, gdy zostawała w ukryciu. *Nil desperandum!* Obnażyć zresztą ranę wypada, skoro ją opatrywać należy. Przyłożono już do niéj rękę a bez tego uleczyć nie można. Postarano się słusznie oddalić naprzód co ją jątrzy. Zwrócono uwagę władzy na ludzi złych rozsiewających pogłoski. Odezwano się do duchowieństwa które dzielnie odpowiedziało wezwaniu. Podniosły się głosy żądające, aby lud wiejski z urzędu bywał o zmianach jakie są dyplomem cesarskim zapowiedziane, oświecanym. Pomyślano o środkach, któreby go obznajmić mogły z prawdziwem znaczeniem i deputacyi i sejmu przyszłego i wyborów, zgoła z tem wszystkim co stanowi istotny interes kraju a zatem i jego własne dobro. Słowem o ile sądzić można, postanowiono śledzić pilnie źródła owych niegodziwych pogłosek wzniecających niechęć i zagrażających spokojności, ścigać tych co je rozsiewają i oskarżać przed władzą, która wątpić nie można, że się przyłoży do takich poszukiwań i surową karę na przestępców wymierzy. Zgodzono się, aby walczyć z nieufnością ludu wiejskiego wszelkimi jak na teraz sposoby, bo nieufność ta zniknąć dopiero może później w życiu gminnem, jak to wykazuje list poniżéj zamieszczony, traktujący o wpływie wzajemnym gmin wiejskich i dworskich w jednéj gminie zbiorowéj połączonych.

Nie są to małe korzyści za pomocą jawności odsłaniającéj naszą słabość otrzymane. A przytem, czyż nie uwydatniła się i siła muszkułów naszego ciała społecznego? Czy można było dostrzedz gdziekolwiek zwątpienia lub nawet obojętności? Czy odezwała się choć raz niechęć lub odraza? Czyż nie towarzyszyła wszystkim przestrogom, radom, nawet narzekaniom, pełna życia gorliwość o dobro kraju, chęć poświęcenia się i miłość współbraci? Bo roztropność to nie obawa, surowy sąd to nie potępienie, a boleść to jeszcze nie gorycz. Nie, powtarzamy, nie żałujemy że owa nasza słaba strona na próbę jawności wystawioną była. Współobywatele nasi dowiedli, że co do walki z usposobieniem włościan, jak i co do innych trudów, których sprawa krajowa po nich wymagać będzie, są gotowi. Z okiem w przyszłość utkwionem szukają oni środków do obecnego położenia i ducha wieku zastósowanych. Przeszłość służy im tylko za punkt wyjścia. Bo i na cóżby się przydało zwracać się do niéj ciągle? Wszak Dante w piekle swojem zamieścił jedno koło złożone z ludzi, którzy naprzód postępując mają twarze nie przed siebie lecz w tył obrócone. Chrońmy się takiego podobieństwa. Prawa nasze mamy z przeszłości — bronić ich trzeba takiemi sposobami jakich przyszłość wymaga.

Niespodziewaliśmy się odpowiadając wczoraj *Debatom*, że w Paryżu ukaże się przed naszą inna obrona. *Constitutionnel* w artykule wstępnym z 26go b. m. w ten sposób odpiera zarzuty *Debatów* wymierzone przeciw stronnictwom narodowym w Austryi:

Ważne sprawy Austryi, w których idzie z jednej strony o powagę jednej z wielkich koron europejskich i o istnienie jednego z mocarstw, a z drugiej o prawa bezsprzecznie nader poszanowania godne kilku członków rodziny europejskiej domagających się swej autonomii, stały się przedmiotem szczególnych uwag w *Journal des Debats*.

Dziennik ten okazał się jednym z najgorętszych obrońców narodowości włoskiej; istnieje atoli zapewne między narodowością włoską, a narodowościami Węgier, Galicyi itd. jakaś tajemna różnica, której nie znamy; jest bowiem rzeczą pewną, że dążności tych ludów do życia właściwego swym wiekowym tradycyom, wzbudzają tylko pogardę i drwiny w *Journal des Debats*.

Nie waha on się między stronnictwami które walczą o władzę, między stronnictwem liberalnem i stronnictwem narodowości; wszelkie współczucie ma dla pierwszego, z tem się wcale nie tai. Liberalny jak doktryner, miłujący wolność jak dyletant, nie widzi w wolności nic prócz prawa wybierania i bycia wybranym, mówienia i pisania, a to wszystko na to tylko, aby wybierać, mówić i pisać. Nie pojmuje on, aby wyższemi nad to miały być prawo wyznawania religii swych ojców, mówienia rodzinnym językiem, bycia rządzonym przez ludzi urodzonych na tej samej ziemi i żyjących tem samem życiem co ludzie któremi oni rządzą. A przecież są to prawdziwe prawa, prawa sercu ludzkiemu drogie, prawa istotne; tamte mają wartość pod warunkiem jedynie, aby tym ostatnim rękojmię dawały.

Z resztą źle on kwestyę postawił; walka nie toczy się między stronnictwem wolności a stronnictwem narodowości, ale się toczy między stronnictwem niemieckiem, to jest stronnictwem jednej narodowości a stronnictwem innych narodowości. Być może, że stronnictwo niemieckie jest liberalne w obec władzy, ale jest szczególniej ciemiężące w obec wszystkiego co nie jest niemieckiem, i to właśnie tłómaczy ów opór, który się ze wszech stron objawia. Aby dobrze zrozumieć zapasy których państwo austryackie jest dzisiaj teatrem, trzeba sobie to dobrze i z góry powiedzieć, że najwyższe prawo w oczach Węgrów, Czechów mieszkańców Galicyi, jest to, aby nie zostać Niemcami; i że prawa tego nie oddaliby dobrowolnie za swobody parlamentarne, któreby im się na nic nie przydały, skoroby już nie mieli czego bronić.

Zgadzamy się tylko z *Journal des Debats*, gdy poleca umiarkowanie i cierpliwość; nieroztropnem byłoby na koncesye rządu który wydaje się być szczerym odpowiadać oświadczeniem nieufności i wyznajemy otwarcie, że Węgry nie mogą rozsądnie spodziewać się przywrócenia swej autonomii przez wybuch którýby pożar w całych Niemczech wzniecił.

Indépendance belge w n. z 23 stycznia podaje list z Drezna pod datą 18go b. m., którego treść następująca:

Austrya wysłała świeżo do Berlina dokumenta tyczące się ruchu narodowego polskiego, aby zwrócić uwagę króla i p. Schleinitza na sprawę narodowości, i zdaje się, że osiągnęła pożądany skutek mówiąc Prusom: „Patrzcie jakie przybiera rozmiary owa kwestya narodowości, którą mniéj więcéj tolerujecie we Włoszech. Jutro, jeżeli będzie źle z Francyą, podburzy ona Polaków przeciw wam.“ P. Schleinitz nie boi się o Poznańskie ale o Ren, i dla tego gotów jest działać przeciw ideom rewolucyjnym. Toby atoli nie było jeszcze środkiem do zawiązania na nowo dawnych przymierzy, ale jest nim fakt pewny, że ruch polski istnieje, że jest zorganizowany, poparty, że mu niezbywa na radach. Jako dowód, przytacza korespondent belgijskiego dziennika, że Polacy zamieszkali dotąd we Francyi i w Anglii, siedzą teraz w Niemczech, wszędzie, że mają dużo pieniędzy, że wchodzą w najarystokratyczniejsze towarzystwa, a przytem mają związki z ostatecznemi stronnictwami; że ci sami Polacy co niedawno bez grosza pojechali do Petersburga lub Warszawy, wrócili po zjeździe monarchów, żyją jak wielcy panowie i uczęszczają w Berlinie, Dreznie, Wiedniu i Frankfurcie do najpierwszych domów. Korespondent widzi w tem wskazówkę planów ułożonych, a śledząc od dwóch miesięcy te intrygi i knowania, nabył przekonania opartego na znajomości osób i najlepszych informacyach, że motorem sprawy polskiéj jest reakcya. Za najmniejszym ruchem separatystycznym Polaków, Prusy połączą się z Austryą, a Cesarz rosyjski który nie ma również przyczyny ufać Polakom, przyłączy się także. Francya i Anglia nie moglyby nic powiedzieć, sprawa liberalna byłaby narażoną tym sposobem w Niemczech a zagrożoną we Włoszech. Korespondent więc przestrzega naród polski, używając na to *Indépendance*, aby się nie dał omamić takowym motorom i nie służył za narzędzie reakcyi.

Podobne przestrogi, za nadto podobnemi są do oszczerstw, jakie miota na Polaków ciągle *Gazeta Augsburgska*, a które pomijamy przyznając jéj w tym względzie monopol, aby nie miały być nader podejrzane. Cała rzecz bowiem opiera się na jakowychś indywiduach które korespondent o przekupstwo czyli po prostu o zdradę obwinia. Nie wierzymy, aby tacy byli, i dla tego rzecz cała wymyśloną nam się być zdaje. Szczerości trudno tu dopatrzeć już dla tego samego, że przestroga owa stawia dylemat dla nieprzyjaciół narodowości polskiéj w każdym razie nader korzystny. Albo Polacy uwierzą, że są jakieś plany i nieusłuchają przestrogi, a wtedy stanie święte przymierze, aby ich narodowość przygnębić; albo usłuchają przestrogi i poprzestaną praw swych się domagać, a wtedy nie będziemy już o nich słyszeć. W każdym więc razie, wyborny skutek otrzyma przestroga.

Ale na szczęście, jest trzecia droga, droga prawa i jawna, którą postępują Polacy, i z której ich żadne z zagranicy przychodzące namowy ani przestrogi nie sprowadzą. Jakie dokumenta przesłała lub nieprzesłała Austrya — w to niewchodzimy. Jeżeli oświadczenie deputacyi w Wiedniu ma być tym dokumentem, to dla Prus nienowość bo tego samego współrodacy nasi z Poznańskiego ciągle się domagają, i uczynili to obecnie w Izbie Panów z powodu adresu. Że następstwa podziału Polski były głównym cementem św. przymierza, o tem wie dobrze Europa, jak równie wie, że nie Polaków w tem wina. Nie ich również byłaby wina, gdyby się to przymierze na nowo skojarzyć miało. Przedstawiać, jakoby wszelki ruch narodowości polskiéj zagrażał sprawie liberalnéj, to wymysł powtarzamy godny zupełnie *Gazety Augsburgskiéj*. Jeżeli korespondent *Indépendance* pisze w dobréj wierze, to niech onéj takie odkrycia zostawi. Jest to wymysłem, aby sprawa narodowości miała być wolności przeciwną, wymysłem na który się uśmiechnie z pogardą każdy prawdziwy stronnik wolności. W ruchu polskim krajowym, a o tym mówimy, bo innego nie znamy, nie ma nic rewolucyjnego, coby zniewalało Anglię i Francyę do milczenia, jak pisze korespondent *Indépendance*; nie ma nic separatystycznego, coby zagrażało państwom, niechaj więc o nic się nie troszczy. Ruch polski tak w Galicyi jak w Poznańskim nie naraża bynajmniéj sprawy liberalnéj w Niemczech, to jest sprawy jedności Niemiec, przeciwnie pomaga jéj, bo nie chce stać na zawadzie téj jedności, nie chce do niéj należyć jako żywioł obcy. Czy się przymierze św. powróci lub nie, czy reakcya przytłumi ducha wolności lub nie, Polacy w Galicyi z drogi swéj niezboczą. Żądać oni będą autonomii dla swéj narodowości, jak jéj dziś żądają. Podstawą ich żądań prawa téj narodowości, odwieczne, zagwarantowane traktatami i przyrzeczeniami monarszemi; drogą legalną dziś wskazaną dyplom cesarski i okólnik ministra. W duchu narodowym i w miłości kraju znajdą siłę i wytrwałość, a doświadczenie i wytrawność polityczna, jakiéj składają dowody w chwili przeobrażenia systemu rządowego monarchii, uwolnić by powinny każdego od udzielania podobnych przestróg tak podejrzanych jak list w *Indépendance belge*. W każdym razie wiadomo, że w polityce co zbyteczne to szkodliwe Bo i na cóż się przyda ostrzegać, że reakcya użyje sprawy polskiéj za narzędzie. I cóż z tego? Czy nieużywano najświętszych rzeczy do najgorszych celów? a czyż dla tego przestały być świętemi?....

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Krakowa 28 stycznia.

(L. R.) Coraz częściej, coraz mocniej odzywają się korespondencye o potrzebie zbliżenia się klasy oświeconej do włościan; bo też pamięć nasza wskazuje, iż wszystkie czyny świetne, w ostatnim prawie stuleciu na współdziałaniu włościan oparte były, a wszystkie bolesne zdarzenia z nieprzychylnego usposobienia ludu płynęły. Żołnierze polscy ten lud zbrojny, podstawą był nowszej sławy narodu, i z tych którzy przewodniczyć mu w boju mieli zaszczyt, żaden nie może chcieć nierówności politycznej dla tych, z którymi połączyła go równość niebezpieczeństwa. To przekonanie nabyli starsi doświadczeniem, przejęli młodzi z podania i stosuje się do wszystkich części ludu Polskiego bo ten lud jest jednej natury, jakiekolwiek być mogą tych części koleje. Wszyscy zaś wiemy, iż w świeższej epoce, w latach 1846, 1848 i teraz, przy każdem zdarzeniu, pytano się naprzód: a włościanie?

W tem przeto zgadzamy się niewątpliwie wszyscy, iż najgwałtowniejszą jest potrzebą, żeby ustało nieporozumienie między nami i niemi, przecie jak do tego dojść, o tem różne są zdania. Powiadamy nieporozumienie, bo że niema nienawiści to w potrzebie wykazać ośmieliłbym się. Żadnego więc z podawanych projektów odrzucać nie należy, bo każdy ma swoją zaletę, i z uczciwego przekonania wypływa. Ale gdy nam sumienie równie szczerej chęci daje świadectwo, odważymy się nasze zdanie w tym przedmiocie wyrazić.

Niemyślimy, ażeby pojedyncze, prywatne iż tak powiem, przemówienia do włościan wiele skutkowały, bo trzebaby rozumowania, do którego oni nienawykli, a zaś naszym twierdzeniom niewierzą. Nareszcie kto z włościanami częste miał stosunki, ten wie zapewne, iż się daleko bardziej chłopa zobowiązuje wysłuchaniem cierpliwem jego wywodów, aniżeli najpiękniejszą mową do niego. Włościan będziemy mieć braćmi żyjąc z niemi po bratersku, a nie ciągle rolę ojcowską chcąc od-

---

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW I PAMIĄTEK p. HELLENIUSZA

w Poznaniu u **Żupańskiego** *1860 roku.*

IV.

Kilka ustępów poświęca Helleniusz literaturze; zastanawia się szczególniéj nad poematami bohaterskimi 17go wieku, jak: Wojna chocimska, któréj autorem mieni być Lipskiego, choć Szajnocha i inni wątpliwość tę dawno rozstrzygli na korzyść Wacława Potockiego, następnie nad Wojną kozacką Twardowskiego. Są to wyjątki miejsc wybitniejszych ozdobne komentarzem podnoszącym wartość téj staroświeckiéj poezyi, którą autor wyżéj stawi nad dzisiejsze romanse i powieści, służące tylko do zabawy i zabicia czasu, kiedy na owych epopejach kształcił się wielki animusz narodu. Jest w tém siła prawdy, wiele słusznego wyrzutu, chociaż ten dosiądz powinien więcéj nasze społeczeństwo, niż piszących, którzy pragnąc być czytanymi musieli uciec się do formy odpowiedniéj dzisiejszemu smakowi. Niedawno przecież mieliśmy próbę: Epopeja Koźmiana Stefan Czarniecki, nieustępująca w niczém dawniejszym tworom Twardowskiego i Potockiego, a pod względem wdzięku wiersza, układu, mistrzowskich opisów, wyższa od nich o wiele, na stu czytelników romansów, i podróży, zaledwo znajdzie jednego coby nie wyrywkami lecz ciągiem ją czytał. Takie epopeje porównałbym do starych posągów stojących na placach; imponują i zdobią miasto; ten i ów lubi je oglądać przynajmniéj raz na rok, ale za nic niewprowadziłby takiego gmachu do swego pokoju, aby ciągle napawał nim oczy. Dla tego dzisiejsza powieść formą i treścią, to jak posążek, który da się na biórku postawić; więc i przystęp znajduje łatwiejszy. Niezapominajmy że spółeczność spędzona z pola wielkiego życia publicznego, koncentruje się dziś między czterma ścianami. Do téj karléj miary wszystko się układa. A nie wina w tém poetów, bo przecież jak Wacław Potocki niestworzył Chodkiewicza, Twardowski Jeremiego Wiśniowieckiego, Homer Achilla, tak samo i dzisiejsi romansiści niestworzyli spółeczeństwa, lecz je zastali, jakie jest. Wina spadałaby tylko na tego, ktoby dopomagał rozwijać się złemu, wyzyskiwał występek, lub brzydoty moralne stroił w kwiaty poezyi i zacierał różnice między złém a dobrém. Zresztą powieść odpowiadająca swemu zadaniu, które się zasadza nie na saméj fotografii tego co nas otacza, nie na młóceniu powszednich konceptów lub wyzyskiwaniu kontrastów społecznych — ma równe prawo w państwie literatury, co i epos. Twórczość fantazyi przy znajomości świata i ludzi, głębokie uczucie prawdy zlane z ideałem doskonałości i czystości moralnéj złożonym w duszy poety, mogłoby romans podnieść do znaczenia epopei. Rodzaj ten sprofanowany w ostatnich czasach przez łatwość z jaką daje się użyć do różnych celów, niezużył się jednak do tego stopnia, aby niemógł się stać zaszczytem i ozdobą literatury.

Jeżeli czasami Helleniusz mniéj trafny wydaje sąd o tworach piśmiennych, to znowu charakteryzując jaką chwilę ruchu umysłowego miewa pomysły oryginalne i głębokiéj prawdy. I tak mówiąc o kierunku nadanym literaturze naszéj przez Stanisława Augusta, wyrzuca mu, że kiedy u nas niebywało nic oderwanego, kiedy każda czynność umysłowa miała bezpośredni stosunek z celami ojczyzny, jéj pomyślnością rzeczywistą i zbawieniem, tedy on zadania wyższéj treści na poetyczne zabawki, krotochwile przemienił; popęd, zapał ówczesny do prac politycznych, administracyjnych, przemysłowych, w deklamacyę i oratorską obracał zabawę. Neutralizując uczonych ludzi, hamując usposobienie wojenne, stworzył i rozpoczął pierwszy *Literaturę* to jest: bez rzeczywistego życia, pewien umysłowo-artystyczny ulepek; deklamacyą, rozmaitemi rozrywkami siebie i drugich od spraw ważnych i rzeczywistych odrywał... „Wpływem jego dotąd trwają próżne, nieużyteczne myśli, oddzielone od życia teorye, i niby nauki dla czczych serc, próżnych tylko umysłów wyborne.“ Przeciw temu niema co powiedzieć; ale jak wszelkie absolutne twiedzenie i powyższy sąd da się osłabić. A Naruszewicz, a jego historya Narodu polskiego, do której król mu dostarczył wszystkich środków, aby ją mógł napisać? W charakterze króla była przyrodzona lekkość i słabość, ale nie wyrozumowane złe chęci; była niewieścia próżność, ale i szlachetna duma narodowa.

Trafne są myśli autora w podniesieniu zasług mężów wyszłych ze szkoły Leszczyńskiego. W rzeczy saméj nauką, obywatelstwem byli oni wyżsi od reprezentantów epoki Poniatowskiego. Kanclerz Czartoryski, Załuski, Andrzéj Zamoyski, Łojko, Fryderyk Sapieha, Aleksander Józef Jabłonowski, a nakoniec najznamienitszy Konarski, byli głównymi czynnikami reform w opłakaném zgnuśnieniu rzeczypospolitéj niezbędnych. Helleniusz nazywa tę szkołę statystów i uczonych *francuską*, i wiąże ją z systematem Morsztynów, a właściwie, czego niedołożył z systematem podskarbiego koronnego Jędrzeja. Nieinaczéj; szkoła ta istniała od królowéj Ludwiki Gonzagi — a czy jéj wpływ o zgubę przyprawił rzeczpospolitą, chyba potomność rozstrzygnie, kiedy się wypełnią koleje naszych przeznaczeń. Dziś bowiem tyle na jéj korzyść da się powiedzieć, że odkąd naród znalazł w niéj siłę oddziałującą przeciw ciążeniu na północ wcielił ją niejako w swoje przekonanie. Mogli saskiego domu panujący czuć się w obowiązku dla wspierającéj tron ich potencyi; mogli niektórzy możnowładzcy sprzyjać gwarantce zapewniającéj wieczny bezrząd — zdrowe jednak instynkta narodu, szły za światłem téj szkoły, i jeżeli czasem zbyt porywczo zrywały z tradycyą, a wiązały się z negacyą religijną, to z drugiéj strony wyrabiały odpowiedniejszy duchowi wieku element.

Helleniusz bije się sam z sobą w tym punkcie. Raz utrzymuje, że „zmiany były złe, gdyż najdroższem dobrem jest niezachwiana, niezmienna stałość w prawach i tradycyach;“ daléj przyznaje że były „poniekąd dobre“ bo „naród zaczął przechodzić przez kurs wewnętrznego rozwijania się i życia, dążąc do samopoznania.“ A zatem przy tych starych prawach i tradycyach niarozwijał się, nieżył, niemiał świadomości siebie.

Czyż to niedostateczny powód szukania nowej drogi wiodącej do życia?— I narod szukał jéj, znalazł, pracował nad wprowadzeniem zmian potrzebnych — w ciągu pracy śmierć go zaskoczyła.

Najlepsza przez się zasada, niewszędzie da się zaaplikować w historyi. Helleniuszowi żal dawnego patryarchalnego społeczeństwa, żal wysokich natchnień wiary, żal tego organizmu Republiki, tak cudownego, tak wyższego nad wszystkie nowożytne organizmy państw bo stojącego obowiązkami i ofiarą jednostki dla ogółu — ale żal ten już był niewczesny, od chwili jak nowy rzeczy porządek głowę zaczął podnosić. Dobrze wprzód a cóż dopiero za Sasów duch poświęcenia się ustąpił był prywacie, obowiązek samolubstwu, pokora pysze... Wprawdzie sili się autor wywieść na widownię znakomite cnotą, nauką, obywatelstwem postacie, jakby na wmówienie w nas, że z takimi mężami mogła Rzeczpospolita iść starym trybem, a niechwytać się nowostek.... Ale cóż to dowodzi? Oto nic innego tylko że przy zacności i rzadkich przymiotach żaden z tych mężów niemiał ani zdolności, ani siły utrzymania starej nawy na pełnych wodach...

Republika przeżyła się — a przerodzić się w państwo niezostawiono jéj czasu...

Dlatego sąd o ludziach téj epoki powinien być nader względny — wszystkim zabrakło czasu...

V.

Najstaranniej i z dokładnością wypracowane są ustępy poświęcone opisowi życia niektórych mężów, jak: Załuskiego bisk. kijowskiego, Nepomucena Chojeckiego, Filipa Platera i Szczęsnego Czackiego. O pierwszym, jak sam wyznaje, trzebaby napisać wielkie dzieło, aby jego pracy, poświęceniom się i nauce zrównało. Helleniusz biorąc pod rozbiór jego poemat nierymowy: Biblioteka historyków, prawników itd. pisany w więzieniu moskiewskiem z pamięci, przedstawia go ze strony miłośnictwa ksiąg, tęskniącego za temi skarbami, i wiążącego do nich wszystkie uczucia patryotyczne zupełnie, jakby się bawił wspomnieniami żyjących przyjaciół.

Żywoty dwóch mniej znanych osób: Nepomucena Chojeckiego i Filipa Platera, jeżeli osobno wzięte niemają tej wagi, co inne, za to postawione

grywać. Stosunek, jaki się z tego dawnego ojcowstwa wywiązuje nacechowały przeszłe czasy przezywając chłopa **Chamem**. Ale stosunek braterski nie może istnieć na polu sztucznem **towarzyskiej** równości, lecz tylko wypływać z naturalnych styczności w zawodzie politycznym, w którym rządzi równość w obliczu prawa.

Z dziejów narodu biorąc naukę, widzimy, iż poróżnienie między szlachtą a włościanami, zacierało się zupełnie w pułkach przez wspólność służby wojennéj. Podobnie zatarłoby się to poróżnienie w gminie, przez obywatelskie obcowanie. Dla tego zaprowadzenie ustawy gminnéj jest najgorętszem naszém żądaniem, bo w dobréj organizacyi gminnéj widzimy szkołę narodowości dla ludu i lekarstwo dla scyssyi w organizmie narodowym, które najszlachetniejsze członki paraliżują. Ale gdy tylko ten choremu stósowne lekarstwo może przepisać, kto konstytucyą jego zna dokładnie i przeszłe życie, więc niespodziewamy się dobréj ustawy gminnéj, jeżeli ta sejmu czysto narodowego dziełem nie będzie.

Przeto dla zaprowadzenia jedności w społeczeństwie naszém, żądać powinniśmy ustawy gminnéj przez sejm narodowy wyrobionéj.

Co do saméj ustawy nieodważylibyśmy się o zdaniu sejmowém przesądzać. Przecie pozwolę sobie wykazać, jak sprzyjałaby życzeniom naszym praktyka takiéj nawet ustawy, któraby się na organizacyi obecnéj, nibyto gminnéj, opierała.

Podstawą systematu obecnego zdaje się być jedna zasada i jeden fakt — zasadą, iż ciałom społecznym równéj wagi, równe należy się uprawnienie — faktem, iż ważność polityczna dworu wyrównywa ważności politycznéj gromady. Z téj zasady i z tego faktu wypływa konsekwencya loiczna ta, iż zwierzchność dworska ze zwierzchnością gromadzką do równego stanowiska prawo mają, a ztąd poszło, że właściciel dworu i wójt gromady w jednakowym stosunku do rządu zostali postawieni. Ale żadne z tych *wójtostw* nie stanowi istotnéj gminy, ani stanowić nie mogło, choć elementami dobrej organizacyi gminnéj staną się łatwo. Połączenie tych dwóch wójtostw było niepodobném, ponieważ wypadało albo faktu ważności socyalnéj dworu nieuznawszy, utopić go niejako w gromadzie, albo prawo gromady zniweczyć i narzucić jéj zwierzchnictwo dworskie. Jak jedno tak i drugie byłoby włościan zniechęciło, i tylko większe zatargi wywoływało.

Ale gdyby się było te dwa równouprawnione i równożywotne elementa zjednoczyło w gminie zbiorowéj, o któréj tyle rozprawiano, gdyby się w niéj łączyły, jak zamierzano, pierwiastek duchowny przez proboszczy, pierwiastek umysłowy przez dwory, i pierwiastek pamięciowy przez gromady, nastąpiłoby prawdziwe zjednoczenie w radzie gminnéj, odbijającéj w składzie swym naturę ludzkiéj duszy z woli, umysłu i pamięci utworzonej. Wtenczas obcowanie ludzi oświeconych z włościanami stałoby się częstem zdarzeniem: już nie właściciela jednego z gromadą jedną dla spraw drażliwych, lecz każdego właściciela z wszystkiemi gromadzkiemi zwierzchnościami do jednéj gminy zbiorowéj wchodzącemi. Wtenczas wiązałby dwory z gromadami stosunek obszerniejszy wspólnego obywatelstwa, i w tym zawodzie szykowałyby się większości i mniejszości podług *zdań*, zamiast ulegania wpływom zaściankowym i niechęciom osobistego *interesu*.

Nakoniec zajmowanie się sprawami wychodzącemi po za ciasny obręb gromady, jest wielką szkołą dla ludu, widokres jego rozszerzy, i uczucia moralne podniesie, powołując go do sądzenia o rzeczach niekoniecznie styczność z jego osobą mających. Nauczyłby się rozważać co jest słusznem, zamiast że w gromadzie rozważa tylko co jest korzystnem. Niewątpliwie, gmina zbiorowa byłaby najlepszą podnietą i najpraktyczniejszym środkiem wykształcenia się dla włościan, tudzież polem jedynem, na którém wspólnie pracując, poznawaliby się i polubili nawzajem włościanie i więksi właściciele.

Niepoślednią też zaletą rad gminnych zbiorowych jest, iż reprezentując istotne sprawy dworów i gromad, dałyby się łatwo na koła wyborcze zamienić. A w tych, wybory tém bardziéj na korzyść oświaty narodowéj powinnyby wypadać, iż włościanie przez praktykę obrad gminnych nauczeni, wyższość inteligencyi oceniać nawykną, a od podejrzywania zamiarów odwykną.

Przeto więc w zaprowadzeniu ustawy gmin zbiorowych najskuteczniejszy środek jednoczenia nas z ludem upatruję.

Z Sądeckiego 27 stycznia.

(A. z.) We wszystkich niemal z kraju nadesłanych uwagach o stanie społecznym naszego kraju, spotykamy się z twierdzeniem, że lud nasz wiejski o zamierzonych przez wys. Rząd reformach nie jest na legalnej drodze dokładnie uwiadomionym. Jakkolwiek różne środki doradcze obeznania ludu wiejskiego z obecnemi dążnościami konstytucyjnemi wys. Rządu i przysłużającemi mu stąd prawami świadczą o dobrych chęciach i patryotyzmie tych, którzy w tym przedmiocie głos zabierali, pominięto, o ile mi się zdaje, najprostszy i najbliżej do celu prowadzić mogący — a to zasiadanie posiadaczy niegdyś własności dominikalnej na sesyach powiatowych, wszakże do zasiadania na tych sesyach jako wojtowie gminy dworskiej jesteśmy upoważnieni, a obecność nasza posłużyć może do wyjaśnienia dokładniej ludowi wiejskiemu ze strony urzędów powiatowych wszystkich tych ulepszeń, jakie wys. Rząd w organizmie monarchii wprowadzić zamierza. Wszakże p. Minister Stanu żądał wyraźnie od deputacyi naszej, aby dobroczynne zamiary N. Pana do wiadomości powszechnej podane były! Jakąż do tego celu podążyć drogą, jeżeli nie najlegalniejszą? Pozbawiając się (jak dotąd czyniliśmy) odrębnem naszem stanowiskiem w obec urzędów współdziałania z gminami wiejskiemi, uważani też jesteśmy od ludu jako kasta, nic z nim wspólnego nie mająca, gdy przeciwnie występując wpośród niego tam gdzie nam stanąć wolno, zaufanie i należny nam wpływ moralny odzyskać możemy, przedewszystkiem zaś wpłynąć na sprostowanie urzędowe wieści potwornych między ludem naszym krążących.

Wiedeń 28 stycznia.

☐ Spadła i tu z wysokich, jak mówią, (choć nie najwyższych) sfer, broszura, która zrobiła takie wrażenie, że na giełdzie ruch w górę na papiery wstrzymała i zepchnęła znowu na dół depesza telegraficzna donosząca, że wojska rosyjskie ciągną nad Prut. Lecz broszura pozostała na placu rozpraw, i krąży bardzo po mieście. Nosi ona tytuł: „*Alliance zwischen Oesterreich, Frankreich u. Italien*“ i jest napisana w języku niemieckim. Dowodzi, że Francya i Austrya w zgodzie utrzymają pokój ogólny. Do tej zgody, do tego przymierza, trzeba żeby tak jedna jak druga stanęły w swych naturalnych granicach, których Francya szuka nad Renem, a Austrya nad Dunajem. Włochy mogą i powinny być niepodległe. Rosya już ma dosyć w Europie, i jeśli chce podbojów, może się posuwać w Azyi. Prusy mogą myśleć o hegemonii w Niemczech. Na tej podstawie autor broszury radzi naprzód zwołać kongres trzech Cesarzów Francyi, Rosyi i Austryi do Werony, a potém kongres ogólny. Papież musi być władzcą niepodległym, ale nie w Rzymie, lecz w Jerozolimie. Są to myśli ogólne i broszura je tylko rzuca w wielkich zarysach. W szczegóły niewchodzi, lecz ma strony ciekawe, choć nie nowe; powtarzam, że zrobiła tu wrażenie. Przypisują ją wysokiej osobie ze stanu duchownego, albo przynajmniej jej wpływowi. Wojsko przyjęło wszakże nie tak dobrze to pisemko, jak publiczność. Wszakże myśl przymierza z Francyą pokazała, że ma licznych zwolenników, gdyż broszurę prędko rozkupiono.

Wiadomości z Turynu są znowu bardzo wojenne.

Wrocław 24 stycznia.

† Obrady izby poselskiej nad adresem rozpocząć się mają w przyszłą środę. Z obrad nad nim komisyi nie wiele przyszło do wiadomości publicznej, bo komisya obradowała przy zamkniętych drzwiach, co jest przeciw zwyczajowi, wykluczającemu wprawdzie publiczność, ale nie członków sejmu. Na jednem z posiedzeń publicznych protestowano przeciwko takowej tajności obrad komisyjnych, dającej się w nadzwyczajnych przypadkach usprawiedliwić, ale niewłaściwej w obradach nad adresem, które się na posiedzeniu plenarnem będą musiały z większą jeszcze szczegółnością powtórzyć, jeśli adres a raczej głosowanie nad nim mają być prawdziwym wyrazem usposobienia i opinii izby. Izba jednak nie przyjęła protestacyi, powodowana, jak się zdaje, względami na politykę zewnętrzną, w której komisya adresowa oczekiwała od Ministra spraw zagranicznych odsłonięcia ważnych tajemnic stanu, niestosujących się jeszcze w tej chwili do udzielenia ogółowi. Dziwny przywilej w obradach, dany 21 członkom komisyi, odpowiedzialnym ogółowi izby, która ich z łona swego wybrala. Takie anomalie przytrafiają się raz po raz w konstytucyonalizmie pruskim. Dziś sprawy zagraniczne, jutro finanse, pojutrze znów coś nadzwyczajnego się znajdzie, co do nich da powód.

Obrady komisyi wczoraj się skończyły, trwając przez kilka dni. Miały być bardzo żwawe i zacięte, zwłaszcza w kwestyi finansów i polityki zagranicznej. Łatwo temu dać wiarę, bo p. Vincke, wybrany początkowo sprawozdawcą, nieprzyjął tego zaszczytu, gdy wniosek jego, aby do adresu wcielono ustęp, orzekający: „że utwierdzenie się jedności Włoch jest europejskim interesem“ nie został przyjęty. Wniosek upadł tylko jednym głosem, 10 przeciwko 9. Na miejscu Vinckego obrano sprawozdawcą Beselera. W kwestyach dalszego rozwoju ustawy konstytucyjnej, w sprawach hessenkasselskiej, holsztyńsko-szlewickiej, niemieckiej adres będzie głośnem echem mowy tronowej. Natomiast stan finansów i pozostawienie dotychczasowe na posadach urzędników administracyjnych z czasu reakcyi mają być w surowych wyrazach dotknięte. Ciekawość publiczna natężona do najwyższego stopnia. Bilety wejścia naprzód, zamowione. Obrady kilka przynajmniej dni trwać będą.

Zawczoraj odbyło się znów w Berlinie posiedzenie Towarzystwa narodowego. Przeszło 200 członków w stolicy było na niem obecnych. Z obcych przybyli Bennigsen z Hanoweru; Metz z Darmstadu i Lehmann z Holsztynu, a pierwsi twórcy Towarzystwa i najgorliwsi jego agenci. Zgromadzenie śmiało występuje, i z obrad odbytych w Berlinie widać, że od słów gotuje się przejść w stósownej chwili do czynu. Uchwalono następujące wnioski: 1) Prusy i niezjednoczone Niemcy nie są właściwie powołane, dopóki terytoryum i interesa niemieckie nie zostaną naruszone, do wzięcia udziału w wojnie Austryi o Wenecyą, i do spowodowania przez to napaści na granice Niemiec; w których obronie na skuteczną pomoc Austryi liczyć nie można; 2) Prusy powinny, przyjmując militarną egzekucyą przeciw Danii, czuwać nad tem, aby nie tylko szczegółowe prawa Holsztynu, lecz stósunek jego do Szleswiku były utrzymane, i aby w Szleswiku i Holsztynie przywrócony był porządek legalny; 3) wobec dzisiejszego stanu Europy, osobliwie skoncentrowanej militarnej potęgi Francyi a notorycznej słabości Austryi, pierwszą powinnością Prus jest, zarówno względem siebie jak względem Niemiec, przywieść niezwłocznie do skutku jednolitą organizacyą niemieckiej armii związkowej pod dowództwem Prus, jako i zwołać jak najprędzej parlament niemiecki.

Paryż 23 stycznia.

E. Broszury w sprawie religijnej wychodzące tutaj w ciągłem ocknieniu utrzymują podejrzliwość i obawy tak stolicy apostolskiej jak duchowieństwa i katolików francuzkich. Jedna z nich, która żadnej doniośności nie miała, i małe tu sprawiła wrażenie otrzymała zbyteczny zaszczyt ściągnienia na siebie nie tylko uwagi, ale nawet potępienia Ojca świętego w ostatniej allokucyi. Inna nie dawno wyszła pod tytułem *Rome et les Eveques de France* czytaną była z przekonaniem, że jej autorem jest ksiądz Coquereau naczelny jałmużnik marynarki, i że poddana pod sąd w pałacu tuileryjskim, najwyższe przyzwolenie otrzymała. Rząd cesarski chcąc odtrącić od siebie odpowiedzialność za bezimienne pisma tego rodzaju, które tylko wyobrażenia mącą i zatrważają sumienia, w buletynie *Monitora* z dnia onegdajszego oświadczył że wszelkie pisma takie utrzymujące niekiedy najdziwniejsze i najniedorzeczniejsze tezy, jako to zwłaszcza założenia we Francyi kościoła narodowego, ocenia tak jak tego są warte, lecz że zabraniać ich nie może stosując się do prawa istniejącego, którem wolność druku określona „niesprawiedliwem więc byłoby“ dodaje buletyn *Monitora* „odpowiedzialnym rząd czynić za pisma, rozwijające te szalone teorye, których sprawiedliwość dosięgnać nie może, lecz które rozsądek „publiczny odpycha, jako przeciwne instynktom „*katolickim* kraju, i uszanowaniu dla Ojca świętego, jakiego polityka Cesarza daje ciągle dowody.“ Z drugiej strony ksiądz Coquereau wyczytawszy w dzienniku *La Chronique de l'Ouest* wychodzącym w diecezyi do której dawniej należał posądzenie że pismo o Rzymie i biskupach francuzkich wyszło z pod jego pióra, w liście dziś w *Constitutionnelu* umieszczonym oświadcza że nie tylko nie napisał owej broszury, ale że jej nawet nie czytał. „Jeżeli obejmuje ona naukę przeciwną przepisom kościoła, po co ją przypisywać kapłanowi, któremu podczas dwudziestu pięciu lat wykładu publicznego żadnego błędu nie wytknięto, jeżeli zaś (mówi dalej ksiądz Coquereau) jest tylko objawem zdań dozwolonych, po co mnie przymuszać abym się jej wyrzekł.“ Znany bowiem jest ksiądz Coquereau z swojej wolnomyślności, i należy do liczby tych duchownych, którzy mniemają że w rzeczach dogmatów wiary nie dotyczących, chociaż takowe kościół obchodzą mogą bez obrazy sumienia zostawać w sprzeczności z najwyższą władzą kościelną, bez uchybienia jej należnego uszanowania. „Im bardziej kto z głębi duszy przywiązany jest do Namiestnika Chrystusowego, i do praw świętych stolicy apostolskiej, „tem silnej jest przekonany, że z pożytkiem nie „mogą być bronione środkami, które równie religia jak honor potępia.“ Temi słowy kończy się list księdza jałmużnika marynarki francuzkiej. W dzisiejszym nieco poprawionym stanie stosunków rządu cesarskiego z Rzymem, objawia się więc chęć jego złagodzenia rozdrażnionego usposobienia stolicy apostolskiej. Przy wstąpieniu hr. Persigny do ministeryum zachodziły obawy, aby wpływ jego nie popychał w kierunku nieprzyjaznym kościołowi katolickiemu, zdaje się jednak iż od niejakiego czasu wyobrażenia jego uległy zmianie, i że minister odstąpił od zdań i myśli, z któremi się ambasador odzywał. W tych dniach wśród poufałej rozmowy, lecz w nie szczupłem gronie dał się słyszeć p. Persigny, że aczkolwiek Ojciec święty otoczony jest doradzcami nieprzyjaznymi Francyi i Cesarzowi, Francya i Cesarz dopóki tylko będzie mieć siłę zbrojną, nie wyrzecze się nigdy straży i opieki nad Rzymem i Ojcem świętym, aż do czasu w którym ich potrzebować przestaną. Niema więc wątpliwości, że nawet w razie upadku Gaety. W razie schronienia się króla neapolitańskiego do Rzymu, wojsko francuzkie nie opuści stolicy chrześciaństwa. W tych dniach jenerałowa Goyon udała się tam z Paryża na trzytygodniowy pobyt, nie mając nadziei aby mąż jej wrócił w prędkim czasie do Francyi. Matka posła francuzkiego księżna Gramont jedzie także w odwiedziny do syna. Jeżeli rząd cesarski czuje dostatecznie jakie są jego obowiązki względem kościoła katolickiego, jakże żałować przychodzi że względy polityki chwilowej, nie dozwalają mu udzielać poparcia ludowi bułgarskiemu do połączenia się jego z stolicą apostolską. Dotąd tylko pojedyncze usiłowania przychodzą mu w pomoc. Stowarzyszenie de la Propagation de la foi udzieliło 10,000 franków zasiłku pieniężnego. Wsparcie tego rodzaju jest bardzo pożądane dla kapłanów którzy opuściwszy kościół schizmatycki, na teraz znajdują się pozbawieni wszelkich środków utrzymania się. Tajemne jednak dary zaczynają napływać, i tak gdy szło teraz o odnowienie i urządzenie świątyni katolickiej dla nowo nawróconych w braku potrzebnych funduszów, przystąpiono do restauracyi za zaręczeniem jednego z gorliwych popieraczów unii, wkrótce zaś potem znalazły się fundusze przez ręce przełożonego Lazaristów dostarczone. Jeżeli polityka Francyi nakazuje jej wstrzymywanie się od działania w Bułgaryi, w Syryi dozwala jej jawnie i stanowczo utrzymywać się przy opiece nad Chrześcianami. Pobyt wojska francuzkiego przedłuży się tam nad czas naznaczony, mimo coraz natarczywsze nalegania Anglii, o ustąpienie podług przyjętych zobowiązań. Lord Cowley wielką w tej sprawie drażliwość objawiającą usposobienie rządu angielskiego okazuje. Anglii filantropia zawsze się tam kończy gdzie się jej interes zaczyna. Chociaż sprawozdanie jej komisarza przedstawia stan Syryi tak niebezpieczny, iż bez opieki państw europejskich Chrześcianie w niej pozostać nie mogą, gabinet londyński nie troszczy się o ich los przyszły, dba tylko o złamanie przewagi Francyi na Wschodzie. Cesarz dał już wiele, może zbyt wiele dowodów swojej chęci utrzymania dobrych stosunków z Anglią, do licznych skłonił się ustąpień, lecz na te zgodziłby się nie mógł, na któreby się Francya nie zgodziła.

Rzym 21 stycznia.

Onegdaj w wieczór nastąpił rozruch w teatrze Apollo. Dawano operę *il Trovatore* Verdego, w któréj się znajduje pewien chór mający niejaką styczność z dzisiejszemi wypadkami dla każdego, kto szuka alluzji choćby naciąganych. Od kilku już wieczorów odzywały się oklaski w tem miejscu, lubo chórzyści przez śpiew swój wcale nie zasługiwali na te oznaki. Wszelako mniejszość tych oklasków była widoczną i reszta publiczności zagłuszała je i tłumiła za każdą razą swojem sykaniem. Komitet unitarny nie rad temu, że się ta demonstracya nie wiedzie, wydał znaczną sumę i zakupił onegdaj wszystkie bilety od samego rana, tak, iż poszedłszy do teatru przed południem by wedle mego zwyczaju wcześnie się w bilet zaopatrzyć, z wielkiem mojem zdziwieniem nie znalazłem już ani jednego. Bilety te, jak się później dowiedziałem, były darmo rozdawane przez komitet stronnikom piemonckim. Musiałem więc skorzystać z ofiarowanego sobie miejsca w znajomej loży. Teatr był pełny. Gdy wspomniany chór dał się słyszeć, publiczność uderzyła w zapamiętałe oklaski; był to hałas, zgiełk, zapał niewysłowiony. Gubernator Rzymu Mgr Matteucci w loży swojej siedzący machał ręką, bladł i czerwieniał na przemian. Nareszcie po dobrym kwadransie oklaski się uśmierzyły, ale głośna sprzeczka kilku osób zwróciła uwagę wszystkich. Kilku nieprzyjaciół demonstracyi poczęło było gwizdać, a jednolita publiczność, zdziwiona i oburzona tą zdań różnicą objawiającą się w jej łonie, powstała przeciwko śmiałkom. Kilku odważniejszych rozpoczęło spór z nimi; przyszło wkrótce do wyzwania; pozamieniano karty, a stronnicy piemonccy wcale nie postrzegli, że dają swe adresa przebranym żandarmom. Jakoż w nocy uwięziono ich wielu z rozkazu Mgra Matteucci. Kroki takie są niepotrzebne i niepopularne w teraźniejszym stanie umysłów; nie mogą one pozyskać serc rządowi. Zresztą rzeczona demonstracya była tylko odwetem za wielki zjazd, jaki miał miejsce u św. Piotra w uroczystość katedry tego apostoła i za rzęsiste oświetlenie, jakiem wieczne miasto całe tego wieczora zapłonęło.

W Pesaro i w Bononii nastąpiły także rozruchy. Osoby świeżo z pomorza adryatyckiego przybyłe zapewniają, że nietylko w Marchiach, ale nawet Romaniach, tak niedawno Papieżowi nieprzyjaznych, konskrypcya i podatki zniechęciły wszystkich. Dawni poddani papiezcy uskarżają się szczególnie na powiększenie tak zwanej *dativa reale*, podatku od dóbr nieruchomych, na niesłychaną drożyznę, na zapowiedziany czynsz od drzwi i okien, który sprawia, iż w Bononii i po innych miastach właściciele zamurowywują jak najprędzej wszystkie niekoniecznie potrzebne drzwi i okna, bez względu na architektoniczną harmonią; a nadewszystko na przymusowy pobór do wojska, którego nigdy nieznali. Miasto Todi należało do delegacyi Perużyńskiej; p. Pepoli rozkazał przyłączyć go do Rieti. Ztąd skargi, a nawet jawne powstanie. Teraźniejszy zaś rządzca Perużu p. Gualterio, posyła ustawicznie wojsko w góry, gdzie się powstańcy bronią. W państwie Neapolitańskiem Teramo stało się ogniskiem reakcyi, która wre około Akwilii, Chieti i rozciąga się w Abruzzach aż do Kalabryi. Flota piemoncka wysadza znaczne posiłki w Giuglia Nuova, dla okrążenia powstańców; ale wąwozy, wertepy i przepaście apenińskie stają się twierdzami dla reakcyonistów, a górale świadomi swego kraju witają ich ze skał strzałami, a potem znikają po urwiskach.

Ciało dyplomatyczne wróciło wczoraj rano z Gaety, opuściwszy to miasto w chwili, kiedy flota francuzka odpłynęła. Zostało z królem pięciu tylko dyplomatów, tojest nuncyusz apostolski i posłowie bawarski, hiszpański, austryacki i saski. Franciszek II przed odpłynięciem eskadry zebrał wszystkich oficerów i oświadczył im, że każdy co pragnie opuścić twierdzę, może to jak najswobodniej uczynić, że nikogo zostać nie przymusza i uwalnia wszystkich od przysięgi. Oficerowie oświadczyli jednomyślnie, że zostaną i zrzekli się żołdu; część wojska to samo uczyniła. Wszyscy ponowili przysięgę nieopuszczania króla.

Notaryusz w Nadworny w obwodzie Stanisławowskim Domicyan Pokiziak, otrzymał pozwolenia przeniesienia swojej siedziby do Horodenki w obwodzie kołomyjskim.

Wiedeń 28 stycznia. Zadziwiającą wiadomość podaje dziś *O. D. Post*, to jest, iż reprezentacya państwa ma być powołaną z wyborów bezpośrednich bez pośrednictwa sejmów krajowych, i to rychło, bo jeszcze przed zebraniem się tych ostatnich. Pisze ona w tej mierze co następuje:

„Od wczoraj krąży tu wieść, że mając na względzie ogólne położenie, postanowionem zostało zwołać reprezentacyę państwa przed zebraniem się sejmów. Reprezentacya państwa (mniejsza o to, czy nazwa jéj rada państwa, czy też sejm ogólny) ma wyjść bezpośrednio z wyborów ludności i to obwodami, tak iż narodowości mogą być pewne, iż znajdą rzeczywistą reprezentacyę swoją. Przy tworzeniu okręgów wyborczych ma być miany wzgląd zarówno na wysokość podatkową jak i na liczbę ludności, tak iż nie sama tylko ilość głów ani też nie sama wysokość podatku stanowić ma o liczbie deputowanych, ale oba te warunki zostaną uwzględnione. W ogóle przypuszcza się, że w przecięciu na 60,000 głów przypadłby jeden deputowany, co utworzyłoby zgromadzenie z 350 do 400 deputowanych. Reprezentacya państwa ma być powołaną na kwiecień. Podajemy tę wiadomość jedynie jako wieść, w której prawdopodobnie przebijają się istotne propozycye, lecz te zdaniem naszem bynajmniéj jeszcze nie dojrzały. To tylko jedno nie ulega wątpliwości, że reprezentacya państwa będzie powołaną z bezpośrednich wyborów ludu w krajach niemiecko-słowiańskich!“

Powtarzając powyższe słowa *ODPost*, nie możemy przywiązywać do nich wagi, jak skoro ona sama poczytuje je za wymysł prawdopodobny ale jeszcze nie prawdziwy. Taka reprezentacya bezpośrednio z wyborów wyszła, a nie będąca wypływem sejmów krajowych, odpowiada wprawdzie duchowi *ODPost* i kilku innych organów centralizacyjnych, bynajmniéj jednak nie odpowiada duchowi patentu cesarskiego ani też okólnika Ministra Stanu, jako przeciwna autonomii krajów koronnych, która ma być podstawą organizacyi państwa.

Do propagowania atoli myśli ogólnego sejmu państwa w duchu konstytucyi z d. 4 marca 1849, przyczyniają się wielce izby handlowo-przemysłowe, które w krajach nawet słowiańskich w zna-

---

o bok siebie, ogromnego nabierają znaczenia. Są to dwa typy polskiego obywatelstwa, tak niepodobne między sobą, jak niepodobną jest nowa nasza społeczność do dawniejszej. Autor jak mniemam, niemiał zamiaru zrobić z nich paralelli i w tem wielkiej trafności dowiódł, bo czytelnik sam, jeżeli baczny, zrobi ją sobie, i znajdzie wytłomaczenie w czem dawniejsze obywatelstwo, różni się od dzisiejszego.

Oba te charaktery Chojeckiego i Platera są szlachetne i niepospolite, zasłużone w zawodzie publicznym, do jednej prawie należące epoki; reprezentują dwa odmienne światy pojęć. Chojecki od dzieciństwa utwierdzony w miłości Boga i cnotach obywatelskich, do samej śmierci trwa na usłudze ziomków. Poseł na sejm czteroletni, broni w izbie sejmowej ogólnych interesów kraju, przeciw fakcyi ciążącej ku Moskwie. Tryumf Targowicy pozbawia go majątku, a samego z rodziną zmusza tułać się za granicą.

Z powrotem pod ojczystą strzechę marszałkuje gubernii, przez lat dwanaście. Inni korzystając z upadku ojczyzny, robią fortuny, on swoją dla dobra publicznego rujnuje. Wylany dla drugich dbały o chwałę Bożą, doznaje błogosławieństwa; fortuna jego niewyczerpuje się datkami, ale owszem pomnaża. Umierając zostawia testament, będący zwierciadłem téj pięknej chrześciańskiej duszy, która dokoła umiała zyskiwać serca bogobojnego życia przykładem, dobroczynną dłonią nigdy niezamykającą się dla sierot i kalek. Testament ten przytoczony przez Helleniusza godzien głębokich rozmyślań.

Plater występujący na widownię nieco później, odmienny ma wyraz. Tadeusz Czacki ocenia go i powierza mu dalsze przeprowadzenie swoich pomysłów; jakoż w komisyi edukacyjnej sądowej prezyduje przez trzy tata, i uważając się być następcą Czackiego wchodzi w jego prerogatywy, lecz spotyka opór w uniwersytecie wileńskim i kuratorze. Ztąd kłótnie, procesa — on na nic niezważa i mimo przeciwnej mu opinii publicznej, uniwersytetu i kuratora, utrzymuje swoją niezawisłość, i przeprowadza najkorzystniejsze dla szkoły krzemienieckiej i innych szkół jéj podległych urządzenia.

Istny dyktator, z wszystkimi zadziera; świat go nienawidzi choć go się obawia i przyznaje mu że dobrze chce i robi. Czując się wyższy rozumem i ufając w ten rozum, o nikogo niedbał i jeszcze dowcipem osmagał; to też kiedy nienawiść wysadziła go z urzędu ujrzał się osamotnionym i nieszczęśliwym, zwłaszcza, że w sobie nie znalazł pociech religijnych..... Upokorzony, opuszczony od świata, wpadł w pomięszanie...

W Chojeckim przeważał duch miłości i robił go pokornym w obec tych, którym dobrodziejstwami służył; Platera zgubiła pycha rozumu, jak innych nieznośnymi czyni pycha majątku... *Obywatelstwo bez miłości* piętnuje dzisiejsze charaktery i dla tego nie wydają owocu, co małą wziętość ich poniekąd tłomaczy.

Najpiękniejszy wzór obywatela dawnéj rzeczypospolitéj ukazał nam Helleniusz w osobie Szczęsnego Czackiego, ojca Tadeusza. W historyi imie to nie jest tak głośnem, jakby zasługiwało; ale to los wszystkich wyższych ludzi cichéj cnoty, wytrwałych w pracy, oddanych powołaniu spełnianemu sumiennie bez oglądania się co świat mówi, znoszących nawet koronę cierniową nie dla sławy rozgłosu, lecz jako smutne lecz nieuniknione następstwo woli i przekonania niedającego się zepchnąć z raz obranéj drogi.

Działanie podkomorzego Szczęsnego Czackiego objawiło się szczególniéj na sejmie 1766 gdy przyszła sprawa dyssydentów popierana przez dwór rosyjski i pruski. Sąsiedzi ujmowali się za mniemanemi ofiarami prześladowania, aby tym krokiem wywołać wewnętrzne poróżnienie i rozstrój w rzeczypospolitéj. Czacki był duszą oporu; z zapałem, genialnie, z poświęceniem mienia i osoby bronił praw kardynalnych. W nim buchnął ostatni płomień dogorywającéj staréj republiki. A raczéj w nim uosobiło się ostatnie jéj słowo, podobnie jak w Sołtyku, Załuskim, Rzewuskim Wacławie poraz ostatni ukazały się wielcy *patres patriae*, a w konfederacyi Barskiéj wystąpiło orężne republiki bractwo.

Hellenius studium to napisał z pozostałych pism i korespondencyi Czackiego przechowanych w jednym klasztorku. Jest to więc praca zalecająca się nowością, i rzucająca najczystsze światło na tę całą sprawę o dyssydentów, tak fałszywie częstokroć pojmowaną przez dzisiejszych, którzy uzbrojeni wyrazem tolerancyi a właściwie obojętności w rzeczach wiary katolickiéj, pomawiają o fanatyzm i chęć ucisku własnych przodków. Tymczasem Rzeczpospolita lubo prawami obostrzała dyssydentów, tak nieraz szkodliwych dla narodu przez łączenie się i spiskowanie z jego nieprzyjaciołmi, to zawsze powodowała się względem nich wyższą nad prawa miłością. Trzeba czytać w Helleniuszu ustępy traktujące o téj kwestyi, poparte nawet szczegółowemi relacyami ekscesów dokonanych przez dyzunitów, w wojew. Mścisławskiem na rok przed tym sejmem, bo w 1765, ażeby przekonać się po której stronie była miłość, a po której najdzikszy fanatyzm i prześladowanie.

Czacki nie tylko wystąpił w obronie wiary Ś. kościoła jako mówca sejmowy pełen namaszczenia, ale pismami swemi w różnych językach objaśniał o téj kwesty kraj i zagranicę. Szło mu żeby wszystkich tak przekonał jak był sam przekonany, jak wierzył i czuł.

W kraju, między rodakami znalazł wielu co po jego stanęli stronie. Niezmordowany w pracy zostawił kopie licznych listów pisanych w tym przedmiocie, do biskupów Sołtyka, Krasińskiego, Załuskiego, Ostrowskiego, Arcb. Sierakowskiego, niemniéj do świeckich panów: Potockiego Woj. Kijowskiego, Miączyńskiego kasztelana Sieradzkiego, Rzewuskiego Woj. Krak. do Ks. Radziwiła, Wielohorskiego kuchmistrza Lit., do Pani Kossakowskiéj kaszt. Kamieńskiéj itd. Wszystkie te korespondencye odnoszą się do roku 1767. Autor daje z nich ciekawe wyciągi; niemniéj jak listy nieoszacowany w swoim rodzaju jest ustęp z rozmowy Czackiego z królem, wyjęty z dyaryusza jego spisanego ręką. Król nagania mu, że tworzy opozycyę, że uparty; na to Czacki: Trzeba Mości królu różność uczynić stałości od uporu; upor w rzeczach obojętnych i niesprawiedliwych, stałością jest w rzeczach sprawiedliwych.— Kiedy tak, rzecze król, jeden się drugiemu niezdamy.

Zapewne że twardego charakteru obywatel, nie mógł się na nic przydać téj ukoronowanéj trzcinie.

Szkoda że Helleniusz nieuzupełnił tego rysu szczegółami kilkoletniéj niewoli, na którą Czacki był skazany w Zamku Brodzkim... Kiedy z Senatu porwano na Sybir Sołtyka, Załuskiego, Rzewuskich — on wzięty przez gwałt z własnego domu był pierwszym mieszkańcem téj Polski, która odtąd miała żyć tylko w podziemiach.

Z wypadkiem tym łączą się szczegóły wzruszające, a mało komu wiadome.

Właśnie Czacki w r. 1768 wybierał się z domu na sejmik łucki i przysposabiał się do téj czynności przyjęciem śś. Sakramentów, kiedy kościół zostaje otoczony przez Moskwę wysłaną dla wzięcia go w areszt. Zamknięty w Zamku Brodzkim zaraz w pierwszym roku niewoli stracił żonę, matkę czworga dziatek, z domu Małachowską. O téj matronie wielkiego serca, także świat nie wie,... a była to godna połowa swego małżonka...

Podczas konfederacyi radomskiéj wywołanéj podstępnie na zgubę kraju, pojechała do pobliskiego parafialnego kościoła i tam padłszy krzyżem przed cudownym obrazem N. Panny modliła się aby Pan Bóg raczył zesłać na nią i na jéj dom klęski przeznaczone ojczyznie... I klęski rychło nawiedziły tę świętobliwą rodzinę... a Bogu tylko wiadomo ile klęsk powszechnych mogła ta błagalna ofiara od nas oddalić...

Kilka rysów i pamiątek Helleniusza należy do książek tego rodzaju, co bardzo wiele dają o sobie mówić; tyle tam poruszonych materyj. Można się z nim na sposób argumentowania nie zgadzać, można nieuznawać trafności punktu z którego niekiedy patrzy na przedmioty, zwłaszcza jeżeli te ściśle nie łączą się z zasadą, jaką przeprowadza — ale nikt mu nieodmówi głębokiego pojęcia przeszłości naszéj, w którą wlał tyle sympatycznego życia, i tyle prawd nieprzemiennych włożył. Niepodobna nawet pomyśleć, żeby to wszystko miało jak sen przeminąć. Zapewne, snem tylko wydałyby się dzieje klęsk naszych, jeśliby przesuwały się po wierzchu, nie śmiejąc naruszyć treści. Formy zmieniają się z biegiem czasu; treść jeżeli wyszła z łona Bożéj myśli, powinna być niezmienną.

cznéj części reprezentują żywioł niemiecki. Izby te zawezwane niedawno przez rząd, aby dały swoją opinię w kwestyi uregulowania stósunkow pieniężnych, przechodzą na pole polityki, bo też inaczéj być nie może, i jako środek podniesienia kredytu państwa i zaufania przedstawiają parlamentarny system mniéj lub więcéj wydoskonalony. Dzienniki podają treść niektórych zdań tych izb popierających dążność centralizacyjną na podstawie liberalnéj.

— N. Pan zamianował 24go b. m. króla Franciszka II Obojéj Sycylii, tudzież książąt neapolitańskich hr. Ludwika Trani, hr. Alfonsa Caserta i hr. Franciszka Trapani kawalerami orderu wojskowego Maryi Teresy; i dozwolił między innymi pierwszemu jenerał adjutantowi swemu Fmp. hr. Folliot de Crenneville przyjąć i nosić order neapolitański ś. Januaryusza.

Podpułkownik Jerzy Leclair, komendant powózek w Pradze, zamianowany został komendantem powózek przy armii we Włoszech, a na jego miejsce przeznaczony ze Lwowa ppułk. Feliks Danoër.

— Niepodobna podawać nam dosłownie wszystkich odpowiedzi komitatów na reskrypt cesarski z d. 16 b. m. poprzestaniemy przeto zapewne na ich streszczeniu lub też ustępach cechujących szczególniej te adresy. I tak:

Komitat gomorski uchwalił przedstawienie czyli tak zwaną reprezentacyę, z której te słowa przytaczamy:

„N. Panie! Pierwszem uczuciem, jakie nas przejęło po otrzymaniu pisma JKMci, była głęboka boleść. Kiedy WKMć przyrzekłeś wielkie dzieło przywrócenia dawnych instytucyj konstytucyjnych przyjęliśmy z zaufaniem to co nam było udzielone a zarazem w uznaniu praw sankcyonowanych z r. 1848, urządziliśmy się na ich podstawie. Jeżeli przeto chcielibyśmy jedynie zważyć, jak dalece zarzuty w reskrypcie WKMci wyrażone stosować się do nas mogą, to moglibyśmy je przyjąć spokojnym umysłem i milcząco; gdy jednak fakta służące za podstawę tych zarzutów, zawierają zarazem w sobie rządowe kroki, zmuszeni się być widzimy, opierając się na własnem WKMci wyrażeniu, iż zaufanie budzi zaufanie, i że otwarte dążenie może liczyć na należyte ocenianie i uczciwe wsparcie, odpowiedzieć WKMci z czcią pełną uszanowania ale i z pełną szczerością. Co przedewszystkiem tyczy się powołania się na artykuł 3ci prawa z r. 1790, uznajemy wprawdzie ów przepis, który mówi, że Węgry winne są zaręczyć wierność poddanych królowi, który prawem dziedzictwa tron obejmuje; wszakże wiemy również, że z drugiej strony ów prawa przepis zaręcza krajowi legalne rządy. Co się tyczy pierwszego punktu w reskrypcie WKMci. że wybór zdrajców kraju i zbrodniarzy stanu na członków wydziałów komitatowych poczytanym ma być za żaden i niebyły, to nadaremnie przejrzeliśmy spisy wybranych przez nas członków; nie mogliśmy ich tam znaleść, gdyż nie oznaczono ich dokładniej w reskrypcie, ani też o ile nam wiadomo, są w liczbie ich tacy, którzyby się przyznali do planów zbrodniczych. Oświadczamy przeto, że ani w kraju ani za granicą nieznamy takich ludzi, którzyby przed sądami niepodległemi, podług praw w kraju obowiązujących uznani byli za winnych zdrady stanu lub obrazy majestatu. Co do drugiego punktu, zarzucającego odmawianie podatków, uważamy za obowiązek oświadczyć, że jak z jednej strony nie chcemy stawiać oporu płaceniu podatków, tak z drugiej strony nie możemy przyjąć na siebie faktycznego ściągania podatków nie opartych na prawie, albowiem pierwszy artykuł ustawy z r. 1504 i ósmy z r. 1715 uważa to za czyn zagrożony publiczną pogardą. Co do trzeciego punktu (sprawy sądowe) komitat uznaje w tej mierze kompetencyę sejmu i oświadcza, iż chce czekać skutku konferencyj kuryalnych. Pod względem 4go punktu, który się odnosi do praw z r. 1848, zgadzamy się ze słowami najwyższego reskryptu, że rewizya i zmiany praw, których zniesienie lub zatwierdzenie jest przedmiotem największej rozwagi i obrad, nie mogą być pozostawione ani pojedynczym osobom ani też komitatom; dla tego też obstajemy sumiennie przy tych prawach, sądząc że to wszystko zostawionem być musi sejmowi. W zaufaniu i ponownej nadziei, że słowa nasze zaufanie obudzą, i legalność naszego postępowania znajdzie u WKMci uznanie„ pozostajemy i t. d.“

— Wydział Komitatu Bekieskiego po odczytaniu reskryptu J. C. Mci z dnia 16go b. m. zamieścił w protokóle obrad swoich co następuje:

„Ogół Komitatu niemoże zataić ubolewania swego, że zamiast spokojnego tonu pojednania, który sam jeden prowadzi do celu, wyrażone zostały surowe pogróżki, wszelako treść tego reskryptu niemoże ani na chwilę zmienić przekonania Komitatu. Albowiem tak jak Komitat niepoczuwa się, aby od zawiązku swojéj reorganizacyi choć na jedną linię zszedł z ścieżki prawności, tak również w uczuciu sprawiedliwości swojego postępowania niemoże zaniechać oświadczenia przy téj sposobności, że nigdy nie odstąpi od raz przyjętego przez siebie kierunku, jakkolwiek zawsze ścisłém było i będzie trzymanie się ustaw. Ogół Komitatu Bekieskiego ponawia to oświadczenie z spokojném uczuciem, że Komitat ten szanując ustawy, rozporządzenia swoje ściśle do nich i tylko do nich stosując, nietylko że niedopuszcza się żadnéj zbrodni, ale owszem pełni najszlachetniejszą powinność obywatelską. Z tego powodu Komitat przyjmuje do wiadomości dopiero co odczytany najwyższy reskrypt ze czcią należną.“

— Komitat Spiski, a raczej wydział w jego imieniu, naradzał się na posiedzeniu 23go b. m. nad reskryptem z d. 16 b. m. Postanowiono wygotować do N. Pana adres, o którego treści tyle piszą:

Spiż nie dla tego zajął ograniczone pole działalności konstytucyjnej, iżby widział zaspokojone żądania słuszne ludu, ale aby nie przeszkodzić zwołaniu upragnionego sejmu. Co wywołało reskrypt z d. 16 stycznia, komitat niechce w to wchodzić i badać tego; tyle jednak jest pewnego, że rząd mając sobie przez zaufanie daną sposobność rozpoznania stanu rzeczy, milczał ciągle i tem milczeniem zachęcił komitaty do zajęcia napowrót właściwych granic działalności swojej. Samo nawet zaparcie się ma swoje granice i może się stać samobójstwem konstytucyjnem; dla tego Spiż pragnie oznaczyć dokładnie stanowisko swoje. Oświadcza przeto 1) że swoją działalność konstytucyjną i legalną rozciągać będzie aż do tego punktu, w którymby dla poparcia jej użyć musiał siły fizycznej; 2) że nigdy nie przyłoży się do wykonania takich kroków, które grzeszą przeciw konstytucyjnym zasadom kraju, choćby nie miał siły stawienia im oporu; 3) że postępując podług powyższych prawideł oczekuje od sejmu przywrócenia praw jeszcze atrzymanych, a spodziewa się, że JKMć nie zechce powstrzymywać zwołania sejmu, w przeciwnym bowiem razie odpowiedzialność za to nieszczęście nie tych dotknie, którzy tylko na drodze zaprzysiężonej konstytucyi postępowali.

— Patryarcha serbski Rajczyc odmawia w liście do kanclerza nadwornego węgierskiego uczynić zadosyć poleceniu, danemu sobie, aby zwołał konferencyą w celu sformułowania życzeń Serbów ze względu na przyłączenie Województwa i Banatu do Węgier. Arcybiskup mówi, że naród serbski nie domyślał się, żeby mogło być coś w tej sprawie postanowione bez poprzedniego zapytania się zgromadzenia narodowego serbskiego. Może on udzielić radę rządowi, aby równocześnie ze zwołaniem sejmu węgierskiego zebrało się zgromadzenie narodowe serbskie, aby na podstawie praw historycznych i politycznych narodu wypracować wnioski względem przyszłego stosunku Serbii do Węgier; następnie, aby uchwały te otrzymały sankcyę cesarską i zamienione zostały w prawo zasadnicze. Wszelako wcielenie napowrót Serbii do Węgier, byłoby jak pisze patryarcha, zawsze boleśnie uczutem przez Węgrów. Nie wszystkie jednak doniesienia z Serbii w tym samym brzmią duchu; owszem wiele z nich pragnie wprawdzie zastrzeżeń, pod któremi wcielenie ma nastąpić, ale spodziewa się więcej swobód politycznych niż je ma teraz.

— *Gazeta Wiedeńska* z niedzieli zamieszcza dalszy wykaz znaczniejszych podpisów na pożyczkę 30 milionową w dniach 24 i 25, a mianowicie: Henikstein, Laemel w Pradze, towarzystwo eskomtowe po 250,000; Fryd. Schey 200,000; Biederman 150,000, hr. Wojciech Nostic w Pradze 150,000 itd.; w ogóle większe te subskrypcye w tym wykazie wynoszą 1,649,000 złr. (W téj sumie Ludwik Hölzel de Sternstein w Krakowie 5000 złr.).

Turcya.

Rząd turecki czując coraz bardziej rozwijającą się śmiertelną chorobę państwa a nawet rozkład już jego martwego prawie ciała na różnorodne żywioły, które podbojem i siłą zgromadzone razem, dziś odłączyły się już od siebie, zwróciły się każdy w swoją stronę i czychają tylko na sposobność, aby zerwać ostatni powstrzymujący je więz materyalny,— rząd turecki, powtarzamy, czując taki stan państwa i przerażony nim, lęka się dziś wszystkiego, lęka się zarówno rzeczywistego niebezpieczeństwa jak i złudnej jego mary, i albo obawia się jakikolwiek kroku postawić, albo idzie naoślep. Lęka się w Arabii to wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego przeciw chrześcianom, któryby dałby tym ostatnim sposobność do interwencyi, lęka się znów powstania arabskiego przeciw sobie. W Egipcie obawia się to wzrostu niezależności wicekróla, to opanowania tego kraju przez jakie z mocarstw zachodnich. W Syryi obawia się to zagarnienia tej prowincyi przez Egipt, to opanowania jej przez Europę, to niezależności miejscowych pokoleń. W Bagdadzie lęka się, aby nie utworzyło się tam oddzielne państwo, lub żeby niezagarnęła go Persya. Podobne obawy to miejscowej ludności, to sąsiadów, to fanatyków muzułmańskich, to chrześcian ma rząd turecki względem innych prowincyj azyatyckich. W europejskich prowincyach obawy jego jeszcze są większe. Na Archipelagu i w prowincyach południowych lęka się Grecyi i narodu greckiego, dążącego coraz jawniej do wyswobodzenia zupełnego i mającego ku temu wielkie środki. W Rumelii zaczyna się lękać Bułgarów; W Hercegowinie i Bośnii powstania miejscowej ludności słowiańskiej i Czarnogórców; w Serbii zupełnej niezależności tego państwa; w Mołdawii i Wołoszczyznie również całkowitego oderwania się tych krajów. Nadto obawia się, aby te pół niezależne kraje nie były placem skoncentrowania się wszystkich sił nieprzyjaznych Porcie w celu wywrócenia całego państwa. Z drugiej strony w Albanii i samym Carogrodzie lęka się sprzysiężeń starowierców tureckich, nadto lęka się spisku zawistnych dygnitarzy jednych przeciw drugim, przekupstwa urzędników, intryg haremowych, rewolucyi pałacowej. Jeżeli do tych setnych obaw dodamy, iż obawia się nadto każdego kroku mocarstw europejskich, które wszystkie podejrzywa o nieprzyjazne sobie zamiary, dziwić się nie będziemy, iż lęka się wszystkiego w każdej chwili.

Korespondenci z Carogrodu w listach z 19go t. m. donoszą, iż w ostatnim tygodniu Porta a szczególniej gabinet kilkokrotnie spłoszył się i zaalarmował. Oto co pod tym względem pisze korespondent carogrodzki w liście zamieszczonym w *Ostr. Ztg* z 27 t. m.

„W ostatni poniedziałek strach padł na gabinet w skutku przemowienia Mehmeda Kiprisli paszy na radzie gabinetowej, na której rozważano możebne a bliskie wypadki grożące Porcie od Księstw Naddunajskich. „Obawiacie się — rzekł Mehemet Kiprisli pasza — możebnego zajęcia Księstw przez naszego śmiertelnego nieprzyjaciela, przez Rosyjan, w skutku rewolucyjnych ruchów jakie tam mogą nastąpić a które zewnątrz będą podniecone. Winienem przy tej sposobności powtórnie uczynić was uważnemi, iż naszymi największemi wrogami nie są zewnętrzni nieprzyjaciele, ale wewnętrzni, my sami. Tym wewnętrznym nieprzyjaciołom musiemy wydać wojnę zaciętą, wojnę zniszczenia. Bezkarność np. wyższych urzędników, którą oni na naszą zgubę wyzyskują, musi ustać, gdyż tylko w ten sposób powstrzyma się tysiączne zbrodnie, które każdego uczciwego człowieka oburzają: Następnie urzędnicy policyi muszą być w ten sposób w całem państwie płaceni, aby żyć mogli niepotrzebując się sprzedawać; a gdy to nastąpi, dopiero sprzedajność ich trzeba jak najsurowiej karać; winni oni tę samą karę otrzymywać, którą miał otrzymać zbrodniarz przez nich wypuszczony. Już przez to samo możnaby do pewnego stopnia stłumić dotychczasową bezkarność zbrodni. Następnie potrzeba, aby w oczach wszystkich nczciwych ludzi i w najjawniejszy sposób wznieść na placach publicznych szafoty i za pomocą nich oswobodzić społeczeństwo od indywiduów, które są plagą wewnątrz państwa a hańbą jego na zewnątrz. Stać się to musi, a przez Wielkiego Proroka!, ujrzycie iż w przeciągu jednego roku zmniejszą się zbrodnie, a niektóre zupełnie znikną.“

„Podczas gdy wielki wezyr przemawiał w ten sposób, obecni dygnitarze: poruszali głowami jak chińskie pagody; jest zaś rzeczą wątpliwą czy przez to przytakiwali wnioskom tureckiego Richelieugo, czy też chcieli się przekonać że mają jeszcze głowy na karku.

„Po raz drugi w ubiegłym tygodniu przestraszony został gabinet turecki przez rosyjskie poselstwo. Dowiedzieli się bowiem ministrowie tureccy, iż w poselstwie rosyjskiem we wtorek o 3ej godzinie rano zbudzono pierwszych sekretarzy i trzech tłumaczy i niedawszy im żadnej instrukcyi, kazano z mnóstwem papierów udać się zaraz do Adryanopola. Żołnierzy marynarki przysłano tak rano, aby im pomogli pakować się i ruszyć w drogę, a mimo burzy i ulewnego deszczu cała tajemnicza karawana ruszyła o 4tej godzinie rano wśród egipskich ciemności ku Adryanopolowi, zostawiając w pałacu poselstwa zdziwienie a nawet przerażenie. Lecz zaraz po południu powróciła cała owa karawana do pałacu poselstwa, gdyż burza i zepsuta droga nie pozwoliła jej dostać się do miejsca przeznaczenia. Mimo tego jeden z sekretarzy z jednym drogomanem i z odpowiednią służbą musiał natychmiast, niezważając na wszelkie przeszkody, wyruszyć w drogę, aby się dostać do Adryanopola. Wiadomość o całym tym tajemniczym ruchu w poselstwie rosyjskiem doszedłszy do ministrów, przeraziła ich nadzwyczaj; lecz jeszcze przed zamknięciem bióra księcia Łabanowa, gabinet otrzymał uspakajające doniesienie i niższym urzędnikom polecono, aby całej tej sprawy nie rozgłaszali.“

Kilkakrotnie znów przestraszony został gabinet turecki przez jenerała Durando posła włoskiego, który energiczne do ministeryum pisał noty, już to z powodu znanego zatrzymania okrętów sardyńskich, a świeżo z powodu kar nałożonych na teatr włoski przez wielkiego wezyra.

Ruchy w Księstwach Naddunajskich, a jeszcze bardziej przesadzone wieści dochodzące ze środka Europy o tych ruchach, przestraszają co chwila ministrów; niepokoją ich także doniesienia o przedłużeniu zajęcia Syryi przez wojska francuskie, a najbardziej podobno przestraszają wieści prawdziwe czy mylne, o przymierzu, a przynajmniej zbliżeniu się Francyi z Rosyą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa Naukowego krakowskiego d. 28 b. r. odbytém, po oznajmieniu o urzędowém potwierdzeniu profesora Józefa Majera prezesem Towarzystwa, prezydujący wydziałów obrali Wiceprezesem Fryderyka Skobla prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— W połowie tego miesiąca rozeszła się w powiecie bocheńskim wieść, że p. Rossa c. k. naczelnik powiatu, rodem z Czech, prawi włościanom o buntach, spiskach i rewolucyach knowanych przez szlachtę naszą przeciw rządowi, i że przywołuje włościanom na pamięć ich czyny z roku 1846! Zacny ksiądz Gondek pleban z Krzyżanowic, postanowił dotrzeć do źródła, i szczęśliwie dotarł. Przywołał do siebie Sebastyana Ignacyka, wójta ze Słomki, który te wieści rozsiewał, i zrobił z nim w obec dwóch świadków protokół. Ignacyk zeznał do protokółu: Z okazyi jakichś pieniędzy, które pan Komar, właściciel Ostrowa, winien za polowanie, a nie chce zapłacić, powiedział mi pan naczelnik, że nie ma pan Komar pieniędzy, bo je wywozi za granicę na rewolucye i bunty przeciw Rządowi. A nie wiecie wy, co to tam szlachta w Krakowie robi bunty i rewolucye przeciw Cesarzowi, a pan Komar do nich należy. Niech oni tylko tak daléj robią. Oni ta szlachta wyglądają, że im chłopi to zrobią, co w roku 1846.

Późniéj inni włościanie zagadnięci przez księdza Gondka o opowiadanie Ignacyka, wymienili mu przysięźnego, który wróciwszy ze sessyi powiatowéj oznajmił, jako pan naczelnik kazał im być w pogotowiu, aby mieli gotowe cepy i widły i t. d.

Gorliwy ksiądz Gondek, wykrywszy poszlaki takiéj zbrodni, doniósł o niéj do namiestnictwa i do ministeryum, zaś adwokat p. Zyblikiewicz porozumiawszy się z nim i z panem Komarem, wniósł skargę do sądu karnego krakowskiego i obwinił w niéj pana naczelnika o zbrodnię stanu, z powodu podżegania chłopów do buntów przeciw szlachcie i wywołania wojny domowéj, tudzież obwinił go o zaburzenie pokoju publicznego i o zbrodnię kalumnii miotanéj przeciw panu Komarowi.

— Dochód z czwartkowego widowiska w teatrze przeznaczonym jest na rzecz Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy. Wzmianka ta dostateczną będzie, aby wszystkie bilety roskupionemi zostały. Do celu tak szlachetnego chętnie każdy się przyłoży tym łatwym sposobem. Ceny ze względu na ten cel są podwyższone.

— Mieliśmy już sposobność widzenia blankietów drukowanych po polsku, przeznaczonych dla urzędów skarbowych. Dyrekcya skarbowa krajowa w Krakowie rozesłała je do urzędów sobie podległych; spodziewać się należy że i Dyrekcya lwowska podobnież uczyni aby się nie powtarzało jak to widzieliśmy, że blankiety niemieckie wypełniano dopiskami polskiemi.

— Przedstawienia stereoskopowe w Szaréj kamienicy mają trwać tylko do środy; właściciel ich Friderik przenosi się do Warszawy na czas jakiś.

— Jutro we środę 30 stycznia, Hiacynty i Martyny p. m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 stycznia. Z powodu doniesień z targów zagranicznych niesprzyjających handlowi zbożowemu, przenica stała wczoraj niżéj na Baranie na granicy Królestwa Polskiego, przedawano ją po 33 do 36 złp. Żyto po 25 do 53, jęczmień od 17 do 20 złp. Dziś na targu Krakowskiem płacono za takąż pewną miarę przenicę na 12 do 12 zlr., żyto 9.50 do 10.50, jęczmień 7 do 9 zlr.

Kraków 29go stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

pszenica	za mierzycę	6·31 $^1/_2$
żyto	„	4·28
jęczmień	„	3·75
owies	„	1·88
ziemniaki	„	2·60
siano	„ centnar	1·13
słoma	„ „	0·80

Od Chrzanowa 26 stycznia.

(J. F.) Z powodu kilkakrotnie już w łonie Izby handlowo-przemysłowéj poruszonéj kwestyi zniesienia cła wchodowego od zboża z Królestwa Polskiego sprowadzanego, miałbym za obowiązek wyjaśnić; — że, aczkolwiek jestem zwolennikiem *wolności handlowéj*, przecież tak ona jako i każda inna wolność, może, a nawet i powinna być w pewnych razach *prawem* określoną lub też i ograniczoną; aby się nie wyrodziła w ucisk, lub w rodzaj monopolu na korzyść jednych, ze stratą drugich. Wszakże bezwzględna wolność handlowa, wymaga przedewszystkiem równych warunków *produkcyi*; a przecież Okrąg Krakowski w wyjątkowem i nader dla rolnictwa niekorzystnem, znajduje się położeniu.

Zaprowadzony bowiem od 1852 roku kataster, obciążywszy ziemię, b. Rzeczpospolitą Krakowską stanowiącą, podatkiem gruntowym nader wysokim, przeważnie zmienił, i to na jéj stratę, produkcyi rolnéj warunki; zwłaszcza w obec okoliczności; iż w Galicyi pozostała dotąd zasada podatku gruntowego jeszcze przed trzydziestoletnia, w Królestwie zaś Polskim obok innych korzyści gospodarstwu wiejskiemu przyjaznych, podatek z gruntu nader jest umiarkowanym, gdy przeciwnie w Okręgu krakowskim właściciel ziemi, od zboża przez siebie produkowanego, opłaca częstokroć samego podatku gruntowego rocznie około *fpol. 12tu od każdego sprzedanego korca.*

Własność zaś leśna, opłaca tu w przecięciu rocznie około *fpol. 300 od każdego morga lasu* do wycięcia przeznaczonego! Samo przytoczenie powyższych faktów cyframi udowodnionemi być mogących, i jednę z przyczyn upadku rolnictwa wykrywających, dość już jest wymownem, aby przekonać, iż ziemia tutejsza nie zdoła wytrzymać konkurencyi, nawet pod wpływem, praw protekcyjnych człowych, a cóż dopiero po zupełnym onychże zniesieniu! A przecież przemysł rolniczy, nie tylko, że ma zarówne z innemi przemysłu gałęźmi, do opieki prawo, ale nadto będąc podstawą onychże, i głównem źródłem dobrego bytu i zamożności krajowéj, zwłaszcza na ziemi Polskiéj, gdzie odwieczny bieg rzeczy rolnictwu nadał charakter *przemysłu macierzyńskiego*; w kraju więc takim, mówię, rolnictwo nabyło niezaprzeczone prawa do współczucia i bratniego poparcia ze strony Reprezentantów i innych przemysłu gałęzi. Fakta bowiem stwierdzają zasadę, że gdzie rolnictwo w upadku, tam przemysł i handel wegetować muszą.

Na giełdzie wiedeńskiéj w przeciągu czasu od 19 do 25 stycznia r. b. zachodziły w kursie papierów bankowych następujące waryacye: Pożyczka narodowa stała najniżéj 19 i 21, gdyż na 74.50 a najwyżéj 23 bo na 75.10. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne poskoczyły z 62 na 62.25. Akcye banku kredytowego najniżéj 19 na 155.60, najwyżéj 23 na 157.60. Akcye kolei żelaznéj galicyjskiéj stały najwyżéj 29 na 175 a najniżéj 25 na 170.50. Napoleondory poskoczyły z 12.04 na 12.18.

Treść obwieszczeń urzędowych.

Pozwy i wyroki edyktalne

Lwowski sąd kraj. d. 17 grud. 1860 l. 49308 uw. Ignacego, Onufrego, Grzegorza Paparów, i Teklę z Paparów Duczyńskę o pozwie Domiceli z Paparów Łączyńskiéj względem extab. z części dóbr Batiatycze, wyroku sądu lwowskiego z d. 4. styczn. 1810 l. 15774. Term. 25 lut. 1861. Kur. ad. Jabłonowski, zast. ad. Pfeiffer.

Wiśnicki sąd pow. d. 30 list. 1860 l. 2820 uwiad. A. H. Rosnera o pozwie adw. Fechnera, kurat. masy M. J. Saltera o spłatę sumy 220 złr. 58 kr. w. a. Term. 11 marca. 1861. Kur. M. Wiesel.

Lwowski sąd kraj. d. 11 grud. 1860 l. 48906, uw. Piotra Romanowicza, iż na prośbę Stan. Opalińskiego i Augusta Schumana temuż nakaz. usprawiedl. prenot. dom. 51 p. 98 Nr. 11 na część realności $280^{2}/_{4}$ i gruntach $564^{2}/_{4}$ i $565^{2}/_{4}$ i przestrzeni w jurydyce Terukowszczyzna w 30 dniach. Kur. adw. Pfeiffer, zast, adw. Duniecki.

Stanisławowski sąd obw. d. 21 grud. 1860 l. 11470 uwiad. Henr. Drohojewskiego o pozwie Ant. Janochy, Józefa kniazia Puzyny i Olgi hr. Koziebrodzkiéj o wykreśl. długów dóbr Łucka i Manasterek. Tem. 7 lut. 1861 Kur. adw. Bardasz, zast. adw. Wurst.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 27 stycznia. Według prywatnych wiadomości z Neapolu z 26go t. m. bombardowanie Gaety trwa ciągle, lecz z niewielką gwałtownością. Miano pochwycić ważne korespondencye z Gaety (czyje?)

Medyolan 27 stycznia. Do dzisiejszéj *Perseveranzy* donoszą z Neapolu 25go t. m.: „Wojska burbońskie zniszczyły Avezzano, po dwugodzinnym jednak boju zostały zupełnie rozbite. (Jestto powtórzona wiadomość o dawniejszym znanym już wypadku. P. R. Cz.). Ogień z Gaety zmniejszył się znacznie.

Paryż 27 stycznia wieczór. Dzisiejsza *Patrie* zaprzecza wiadomości ogłoszonej w *Corriere Mercantile* o ataku wykonanym przez flotę piemoncką przeciw Gaecie. Doniesienia z pod Gaety z 23 bm. zamieszczone w *Patrie* utrzymują, iż flota piemoncka usiłowała przybliżyć się pod twierdzę, lecz baterye forteczne zadały jej wielką szkodę. (Inne wiadomości utrzymują, jak wiadomo, że flota piemoncka ogranicza się ciągle tylko na blokadzie twierdzy. P. R. C.) Piemonckie baterye lądowe sprawiły ogniem swoim wielkie szkody w szańcach twierdzy. Oblężeni oszczędzają swej amunicyi i strzały kierują głównie przeciwko bateryi na przekopach. Nakoniec *Patrie* powtarza rzecz wiadomą, iż zdobycie Gaety jest pewne, lecz na to potrzeba czasu, którego nie skrócą przesadne wiadomości w dziennikach włoskich ogłaszane.

Pays donosi: Jenerał Bosco miał opuścić Gaetę jeszcze przed upływem zawieszenia broni i udać się do Marsiki aby stanąć na czele powstańców w górach i uderzyć na wojsko oblegające Gaetę. Głoszono, iż w całem królestwie uorganizowane było sprzysiężenie, lecz że to zostało sparaliżowane przez ostatnie zwycięztwa piemonckie w Marsyce i przez aresztowania w Neapolu.

Genua 27 stycznia. Pierwszy atak od strony morza zrobiły okręty: „Marya Adelaida“, „Karól Albert“, „Wiktor Emanuel“, „Garibaldi“, „Konstytucya“, „Monzambano“ i 4 łodzie kanonierskie. „Karol Albert“ ugodzony został ośmiu kulami. Nadszedł tu rozkaz uzbrojenia przed upływem lutego nowej fregaty „książe Genueński.“ Onegdaj zaszły niespokojności w teatrze opery; oddział żołnierzy musiał z bagnetami najeżonemi zmusić parter do rozejścia się.

Turyn 28 stycznia. W Turynie wybrani zostali deputowanemi na sejm: Cavour, Viglietti i Cassinis; w prowincyach: Cialdini, Persano, Lamarmora, Ratazzi; we Florencyi Ricasoli, Peruzzi, Gamvori; w Bolonii: Minghetti, Pepoli, Berti i Pichat. W ogóle wybory wypadły pomyślnie dla rządu.

Paryż 28 stycznia. Dotąd wiadome są 134 wybory z Włoch wyższych: 4 na Bertaniego i Garibaldego; 14 na opozycyę; reszta w duchu ministeryalnym. Ostatnie wiadomości z Neapolu są przyjazne (komu?)

Worms 27 stycznia. Zgromadzenie Towarzystwa narodowego niemieckiego, odbywające się dziś w Frankensthal, przerwane i rozwiązane przez dyrektora rządowego bawarskiego, zebrało się następnie w Worms, i tam odbywało dalej narady, na których uchwalono działać w celu zwołania parlamentu niemieckiego i ustanowienia władzy centralnej.

Monachium 28 stycznia. Izba deputowanych jenogłośnie uznała wniosek Völka o konstytucyi elektorstwa Heskiego za stósowny do wzięcia pod obrady, i przekazała go umyślnemu wydziałowi.

Kopenhaga 27 stycznia. Rząd wydał okólnik względem poboru spiesznego urlopników z lat 1857 do 1859 włącznie.

Petersburg 28 stycznia. Układ rządu rosyjskiego z bankiem francuskim względem zamiany pewnéj sumy w złocie na takąż w srebrze, którego potrzebował rząd rosyjski, nie przyszedł do skutku. Prezes rady państwa ks. Orłów uwolniony został ze służby publicznéj, z powodu choroby (wiadomo że jest chory na rozmiękczenie mózgu); w jego miejsce prezesem rady państwa mianowany został hr. Błudow.

W chwili kiedy Minister Stanu w Austryi czyni przygotowania do sejmów krajowych, *ODPost* podaje pogłoskę o zwołaniu bliskiem ogólnego sejmu państwa z wyborów bezpośrednich wyszłego, z pominięciem sejmów krajowych. Wieczorna *Oestr. Ztg* nie daje temu wiary, albowiem ten sposób reprezentacyi przeciwnym jest dyplomowi październikowemu. Dziennik ten nie tai jednak, iż byłby rad, gdyby się ta wieść spełniła. Nie wątpimy, że cała centralizacyjna partya jest téj saméj myśli, wszelako ogólny kierunek polityki rządu, o ile się objawia dotąd, dalekim jest od tego systemu, któryby stał się powrotem do potępionych doświadczeniem czasów minionych.

Europę przebiega teraz doniesienie telegraficzne o marszu wojsk rosyjskich z Litwy i z Wołynia do Królestwa Polskiego i o f o r m o w a n i u trzech korpusów. Dziwaczną drogę ta wiadomość przebiegła i dziwnie się w niej przekształciła. Przypominają sobie czytelnicy, iż w dzienniku naszym z 25go t. m. podaliśmy wiadomość, że ilość wojsk w Królestwie Polskiem zwiększa się, iż oprócz 1go i 2go korpusów armijskich dotąd w tym kraju stojących, gromadzi się tam korpus 3ci, iż wszystkie te trzy korpusy zaledwie 60,000 żołnierzy liczyć mogą, nakoniec, że korpusy 4ty i 5ty, razem około 40,000 ludzi, zgromadzone są w Besarabii i na Podolu. Otóż tę wiadomość przekształciła *Posener Ztg* w swoje niby własne doniesienie z Petersburga, a przekształciła w sposób okazujący, iż niezna nawet składu armii rosyjskiej: z wiadomości, iż teraz w Królestwie zgromadzone będą trzy korpusy (1szy, 2gi i 3ci) rosyjskie, przekształciła, iż teraz sformują trzy korpusy, nie wiedząc, że w armii rosyjskiej dawno są sformowane nie trzy lecz sześć korpusów pieszych, tj. że dzieli się ona na sześć korpusów prócz korpusu grenadyerskiego, dwóch korpusów grenadyerskich i jazdy rezerwowej. Wiadomość nasza tak przekształcona przez *Posener Ztg*, rozesłana została telegrafami na wszystkie strony, między innemi do Wiednia, i ztamtąd nam znów telegrafowaną została, lecz tak przekręcona, iż zaprawdę możnaby ją przyjąć za nową, za jaką nawet wziął ją nasz korespondent wiedeński.

Rosya jest w coraz większych kłopotach finansowych, nie powiódł się jéj nawet układ z bankiem francuskim o zamianę kilkunastu milionów w złocie na srebro. Wskażemy wkrótce sposób, w jaki to zaciągniętą została wewnątrz kraju owa głoszona niby pożyczka 100 milionów rs. i ile ona przyniosła.

Najdawniejszy słnga cesarza Mikołaja i gorliwy stronnik jego systemu ks. Orłów, prezes rady państwa, uwolniony został z tej posady dla choroby; reskrypt cesarski dziękujący mu za długoletnią służbę czytamy właśnie w dziennikach rosyjskich. W miejsce ks. Orłowa mianowany został tym najwyższym dygnitarzem rzeczywisty radca tajny hr. Dymitr Błudow, dotychczas prezes wydziału prawodawczego w radzie państwa, uważany za najrozumniejszego męża stanu w rządzie rosyjskim.

Z Włoch nie mamy żadnéj ważnéj wiadomości prócz téj, że wybory w północnych Włoszech na sejm powszechny włoski, który w przyszłym miesiącu ma być otwarty, wypadają po większéj części na korzyść obecnego gabinetu, to jest na korzyść polityki hr. Cavoura. Pod Gaetą żadna w położeniu rzeczy nie zaszła zmiana, bombardowanie od strony lądu trwało i przez 25 t. m.; czy zaś flota także uderzała na twierdzę w dniu 23 t. m. od strony morza, czy też ogranicza się ciągle na przecinaniu związków twierdzy? dotychczas jest wątpliwość.

La Patrie z 26 zaprzecza, aby Francya zachęcała Danię do oporu przeciw domaganiom się Niemiec, tudzież aby rząd francuski uzbrajał flotę na morze baltyckie. Francya, mówi *la Patrie*, trzyma się w obec Danii tego samego systemu nieinterwencyi, jakiego się trzymała we Włoszech; a mimo sympatyi jaką ma dla Danii, nic ją nie skłoni do wystąpienia przeciw uczuciu narodowemu niemieckiemu. Kwestya ta będzie powierzoną wspólnym obradom gabinetów europejskich.

Oderwanie się południowej Karoliny od Unii, a za nią i kilku innych południowych krajów, jest jak twierdzą wtajemniczeni, owocem dawno obmyślanego planu, który miał w kongresie i w senacie zwolenników nawet między abolicyonistami. Teraz stronnicy rozpadnięcia się Unii chcą doprowadzić rzecz do tego, aby już zgoda stała się niemożebną, a z obu stron nie braknie poduszczeń wojennych. Okręt wojenny Stanów Zjednoczonych „Star of the West“, który popłynął do Charleston z wojskiem, przywitany tam był ogniem i wrócił uszkodzony do Nowego Jorku. Tak donoszą stamtąd pod dniem 12 stycznia. Rząd Karoliny wzywał załogę warowni Sumter do poddania się, a gdy wezwanie nie skutkowało, wysłał pułkownika Haynes do Washingtonu. Nadeszłe stamtąd ostatnie wiadomości z 15go mówią o przybyciu tamże owego wysłańca i przedstawieniu żądań co do Sumter. Haynes oświadczył, iż jeżeli Sumter nie otworzy bram swoich wojsku karolińskiemu, wtedy będzie wzięte siłą. Nie wiemy jeszcze jaką w Washingtonie dano odpowiedź. Jutro podamy mesaż Prezydenta Stanów Zjednoczonych w d. 8 b. m. złożony Kongresowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Rzym 29 stycznia. Wiadomości z Gaety z 25go otrzymane mówią: We wtorek twierdza rozpoczęła straszliwy ogień; dano z niéj 11,000 strzałów. Połowa bateryj nieprzyjacielskich została zestrzelaną. Zapał żołnierzy był nie do opisania. Królowa sama pomagała przy sypaniu szańców ziemnych. (Doniesienie to chociaż nadesłane telegrafem i doszło nas dzisiaj późno w nocy, jest bardzo stare, bo się odnosi do rozpoczęcia w dniu 22 b. m. pierwszego ognia z twierdzy po zawieszeniu broni, i było już wiadomem. Turyńska depesza powyżéj umieszczona z 27go, sięga daléj. P. R. Cz.)

Sprostowanie: Wczoraj umieszczony list z Tarnowa ma znak (A. M.) a nie (F. M.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	306	298
Ruble obrączkowe agio . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . „	66¼	65
Srebro nowe . . . . złr.	153	150
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 55	12 35
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 25	12 5
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	7 14	7 4
„ austryackie . . . . „	7 24	7 14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 —	87⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 50	62 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	75 —	73 50
Akcye kolei gal. bez kupon = z wpłatą 70% „	173	171
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 29 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	63	90
5% Pożyczka narodowa	74	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	721	50
„ banku kredytowego	158	10
Srebro.	152	50
Londyn 10 funt. szterl.	153	—
Dukat pojedynczy	7	27

Wiedeń 28 stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	56 50	56 25
5% Pożyczka narodowa	74 80	74 70
5% Metaliki na mon. konw.	63 75	63 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	65 25	64 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 —	63 —
5% „ „ galicyjskie	62 50	62 —
5% „ „ bukowińskie . . .	61 —	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	86 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 25	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 50	82 25
„ „ „ z r. 1839 całe	105¾	105¼
„ „ „ z r. 1854 na 4%	82 50	82 —
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	112·50	112 —
„ tryestskie na 4½ %	120	118
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 —	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 —	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	723	721
„ zakładu kredytowego	157·60	157·50
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	400	398
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2086	2085
„ „ rządowéj	288	287
„ „ zachod. Ces. Elżb.	183½	183
„ „ Pardubickiéj	107	106½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	188	187
„ „ Galicyjskiéj	169¼	169

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	129	128·75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	130¾	130½
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	2	131	130·75
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	115·50	115·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	153	152·25
Paryż 100 franków	7	60 60	60 50

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	[illegible]	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 24	—
„ „ obrączkowe	7 23	7 23
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	12 22	12 22
Suwereny	21 5	—
Frydryki	13 —	—
Luidory	12 35	—
Sowereny angielskie	15 38	15 38
Imperyały rosyjskie	12 52	12 52
Srebro	152	152
„ kupony	40 —	—
Talary związkowe	2 30½	2 30
Pruskie bilety kasowe.	2 31	2 30

Lwów 26 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 13	7 3
„ austryacki	7 15	7 6
Półimperyał rosyjski	12 45	12 25
Rubel rosyjski.	2 38	2 35
Talar pruski	2 29	2 26
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	89 90	89 —
Oblig. indemn. bez kupon.	62 30	61 30
Pożyczka narodowa bez kupon	75 —	74 —

Warszawa 26 stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 54
Obligi skarbowe . . . . „	89 21	—
kupon	—	1 28⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 74	—
kupon	—	5⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 50	—

Wrocław 28 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	65¼	
Polskie bilety bankowe.	—	87
„ listy zastawne.	—	85½
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 26 stycznia.		
Renta 3%	67	60

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 26 do 29 Stycznia.

HOOTEL POLLERA. Poller Józef ck. nadpor. z Dalmacyi. Szeliski Henryk wł. dóbr ze Lwowa. Kucieński Jan ob. z Królestwa. Beauwald Julia córka profesora z Morawy. Kwokal Antoni kup. z Berlina. Hr. Alfred Łoś wł. dóbr z Bobina. Spitzer Emanuel buchhalter z Wrocławia. Pollak Samuel kup. z Pragi Bre t Teodor insp z Tłumacza. Pohlenz Robert dyr. dóbr z Brzeska. Winternitz Maurycy kup. z Wiednia. Zipser Wacław nadpor. z Węgier. Hr. Bronisław Romer ob z żoną z Tarnowa. Horodyński Stanisław wł. dóbr ze Szklar.

HOTEL DREZDEŃSKI. Sławiński Przecław właśc. dobr z Kleczy.

Wyjechali: Adam Sterniczek ob. do Królestwa.

(Nadesłane).

WSPOMNIENIE

ś. p. Władysława Bulikowskiego, zmarłego w Krakowie w młodości.

O ludzkie smutki, o ludzkie boleści,
Ciężkie dni żalu, frasunku, żałoby,
Czyż wy na zawsze zginiecie bez wieści,
Dni straszne w życiu — zwątpienia czy próby?
Ot nowy przykład.... Znałem był pachole,
Roskosznie rosło, pod okiem rodzica
W cnotę, w nauce celowało w szkole,
Minęły lata.... młodzian mię zachwyca.
Piękny, urodny; Bogu ludziom miły,
I gdy się tyle nadziei w nim mieści,
W kwiecie rozwicia swéj młodzieńczéj siły,
Gdy pełno przed nim do żywota treści,
I wszystko zda się śmieje mu się w życiu,
Koło młodzieńców kocha go jak brata,
Śmiało wraz krocząc ku sławy zdobyciu,
Pracą, nauką przez młodości lata,
Śmierć zaczajona urąga tym godom
I w wiosny kwiecie, zaszczepia zniszczenie
Ot towarzysze na cmentarz go wiodą,
Spełnił nasz młodzian swoje przeznaczenie,
On już nie żyje, zaledwie w zawiązku
Kwiat kosa ścina — z owoców nadzieją.
On co znał siłę — wielkość obowiązków
Dla kraju — Ojca — i szedł ich koleją
Spoczął na wieki — rzucił towarzyszy
I w świerków cieniu pod całunem śniegu
Usypia w Bogu wśród smętarza ciszy,
Wyrwany nagle z bratniego szeregu.
Dziarskich jak sam był kolegów młodzieńców,
Co ścieśnią zastęp i pójdą przez życie
Szukać po świecie różnéj sławy wieńców,
Bracia kiedy go w grobie już złożycie
I z ramion waszych ziemia go pochowa,
Pomnijcie o nim — dziś on do was woła....
„Was czeka wielka przyszłość narodowa
„Żyć będę duchem wśród waszego koła,
„Życzę wam laurów, życzę wam wawrzynów
„Mnie rzućcie listki z tych zdobytych wieńców,
„Na mą mogiłę, mnie niestało czynów,
„Dzielny zastępie duchów mych młodzieńców!
„Niech każdy bracia z nas się z życiem zmierzy,
„Niech kocha kraj swój, pracuje i wierzy.“

przez *R. K.*

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[L. 71]. Z powodu 1go Lutego rb. nastąpić mającego losowania seryi pożyczki z roku 1860 będą wszystkie kasy kontrowane, znajdujące się w tychże obligacye spisane, opieczętowane i po obwieszczeniu wylosowanych seryj obligacye do tych należące wydzielone.

A zatem na mocy rozporządzenia minist rstwa skarbu z dnia 25 Stycznia rb. L. 472/1₂₁₈ kasy z dniem 29 Stycznia wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.

Przyjęcie wpłat i wydawanie obligacyj rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydyum ck. Dyrekcyi Skarbu.

W Krakowie 26 Stycznia 1861. (88-2-3)

[1439] **Obwieszczenie.**

Urzęda miejscowe od dnia 1 lutego 1861 roku urzędują w gmachu magistratu przy ulicy Kanoniczéj pod L. 120 na II piętrze.

Z Magistratu król. miasta Krakowa.

Dnia 25 Stycznia 1861. (87-2-3)

POCHWAŁA PUBLICZNA

DLA

c. k. uprzywilejowanego nowego Handlowego Zakładu zabezpieczenia

„Nouva Societa Comerciale di Assicurazioni“ W TRYEŚCIE.

Za pośrednictwem głównéj Ajencyi powyższego Zakładu pod pp. *Ringelheim & Merz* w Tarnowie pozostający, zabezpieczył nam p. *A. Horecki* w Krakowie zamieszkały, jako ajent tejże Assekuracyi młyn wodny w sposób amerykański, w Kobierzynie cyrkułu Wadowickiego wybudowany, wraz z zapasami zboża i różnych mąk od szkody ogniowéj.

Z niewiadoméj przyczyny ogień w tym młynie wybuchł i wszystko zniszczył; wspomnieni Panowie tak w Krakowie jako też w Tarnowie po otrzymaniu wiadomości o tym pożarze, niezmierną okazywali czynność, celem szybkiego wymiaru i likwidowania szkody naszéj.

Zadowolnieni więc z tak godnego postępowania Pana likwidatora co do wymiaru, jako też z akuratności rzeczonéj głównéj Ajencyi co do wypłaty szkody, czujemy się być spowodowanymi do publicznego złożenia naszéj wdzięczności temuż zakładowi.

Kraków dnia 16 Stycznia 1861 r.

(50-3) *Herman Aszkenazy. — Józef Koral. — Jakób Toprower.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	334 02	— 1'8	88	wschodni słaby		deszcz	— 0'4	— 4' 0
	10	34 39	4 0	87	zachodni „		„		
29	6	33 87	7 4	68	wschodni średni	Pochmurro			

W kluczu tutejszym są od 1go Lipca r. b. na lat 12 do wydzierżawienia:

a) Folwarki:

Adamówka i Zapólko,

stanowiące jedno gospodarstwo o 603 mórg roli i 111 mórg łąki, wraz z Gorzelnią,

b) Folwark: (61-3)

DOBCZA,

obejmujący 383 mórg pola i 77 mórg łąki.

Warunki u podpisanego.

Sieniawa pod Jarosławiem dnia 15 Stycznia 1861

Wincenty Lorenz, pełnomocnik.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.